Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

57. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego
dnia 22. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. Dyskusya specyalna nad projektem ordynacyi wyborczej powiatowej. — Tytuł i §§. 1. do 9. włącznie bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka x. Pawlikowa do §. 10. uchylona. — §. 10. projektu przyjęty. — §§. 11. do 24. włącznie bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka p. Ławrowskiego do §. 25. uchylona. — §. 25. projektu przyjęty. — §§. 26. do 29. włącznie bez dyskusyi przyjęte. — §. 29. z poprawką p. Gnoińskiego przyjęty. §§. 30. i 33. włącznie bez dyskusyi przyjęte. — Dyskusya nad wnioskiem komisyi o odjęcie mocy obowiązującej ustawie z dnia 5. Marca 1862. dla Galicyi z Krakowem. — Przedłożenie wniosku p. Hubickiego o instytucyi sędziów pokoju. — Wniosek ten na propozycyę p. Adama hr. Potockiego odesłany do komisyi gminnej Wniosek p, Borysikiewicza o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi uchylony. — Wniosek komisyi przyjęty. — Przedłożenie sprawozdania komisyi administracyjnej o wniosku p. Rusieckiego co do wykupu mesznego i skopczyzny. — Wniosek x. Ruczki o przejście do porządku dziennego. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Wniosek o przejście do porządku dziennego uchylony. — Wniosek komisyi przyjęty. Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. przed południem.

Obecnych posłów 133.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów, więc ogłaszam posiedzenie za otwarte. P. sekretarz odczyta nam protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Sawczyński (czyta protokół z 56. posiedzenia).

Marszałek. Czy żąda kto głosu względem protokółu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty.

Sekretarz Sawczyński (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 22. Marca 1866. roku. wniesionych do Sejmu.

2341. Nerunowicz Teofil nauczyciel prywatny, przez posła x. Ruczkę, o dopuszczenie go do wykładów uniwerzyteckich z prawem publicznego słuchacza bez examinu dojrzałości.

2342 Gmina miasta Kołomyi, przez posła Żuka-Skarszewskiego, o poparcie w sprawie zawarowania prawa propinacyjnego.

2343. Gniewosz Stanisław, współwłaściciel dóbr Trzcianiec, Roztoka i Krzywe, przez posła Kabata, o odpisanie podatków za r. 1865., a za półrocze 1866. rozłożenie na lat trzy.

2344. Gmina Czukiew, przez posła Gniewosza, o zapomogę zwrotną.

2345. Gmina Peweł, przez posła x. Antałkiewicza, o zapomogę.

2346. Gminy Ślemień i Gilowice, przez posła x. Antałkiewicza, o koncesyę do uregulowania służebnictw.

2347. Gminy Ślemień, Kurów, Perła i Koceń, przez posła x. Antałkiewicza, o prawo do propinacyi za wynagrodzeniem.

2348. Gmina Jasienica ruska, przez posła Zahorojkę, uskarza się na pokrzywdzenia ze strony skarbu w Kamionce strumiłowej.

2349. Wisłocki Tomasz, były właściciel dóbr Grabówka, przez posła Laskowskiego, w sprawie wynagrodzenia za powinności urbarialne i uwolnienie od wojska gospodarzy gruntowych.

2350. Gminy Kotów, Baźnikówka, Sarańczuki i Trościeniec, przez posła Szeliskiego. o przyłączenie do powiatu podhajeckiego.

2351. Gmina Ponikiew, przez posła Kapiszewskiego, o polepszenie dotacyi tamtejszego x. wikarego i nauczyciela z funduszu religijnego.

2352. Gminy Słyszów, Marcówka i Dąbrówka, przez posła Kapiszewskiego, o uwolnienie od kosztów utrzymywania publicznej drogi z Suchy do Wadowic.

2353. Gmina Uście zielone, przez posła x. Malinowskiego, o wyjednanie u władz, aby już w tem roku rozpoczęto budowę cerkwi w tej włości.

2354. Gmina Manasterzec, przez posła Ławrynowicza, użala się na zbytne wymagania plebana obrz. grecko-kat.

2355. Gmina Wróblik królewski, przez posła x. Stempka, o rozłożenie opłaty podatków.

2356. Gmina górnego przedmieścia Starej soli, przez posła Szemelowskiego, o zapomogę.

2357. Gmina rustykalna Kulczyce, przez posła Szemelowskiego, o pożyczkę.

2358. Właściciele posiadłości dworskich w powiecie krakowieckim, przez posła Koczyńskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Krakowcu.

2359. Gminy powiatu krakowieckiego, przez posła Koczyńskiego, o pozostawienie urzędu powiatowego w Krakowcu.

2360. Włościanie z gminy Głuchowice, przez posła x. Szwedzickiego, o pożyczkę.

2361. Gmina miasta Przemyśla, przez posła Ziembickiego, aby nauka języka ruskiego w szkole i zakładach panieńskich w Przemyślu nie była obowiązująca.

2362. Gmina Medyka, przez posła Ziembickiego, o przydzielenie do powiatu przemyskiego.

2363. Gmina Morszyn, oraz właściciel dworskich posiadłości Franciszek Smolka, o przydzielenie tej włości do powiatu stryjskiego.

Z tych liczby: 2343, 2344, 1345, 2355, 2356, 2357, 2360 odsełają się do Wydziału krajowego;

liczby zaś: 2350, 2358, 2359, 2362, 2363 do komisyi dla sprawy administracyjnego podziału kraju.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje rozprawa nad ordynacyą wyborczą do Rad powiatowych. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (z trybuny czyta). Tytuł: „Ordynacya wyborcza powiatowa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięztwem Krakowskiem.“

Marszałek. Rozprawa co do tytułu otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto przyjmuje tytuł, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Tytuł jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „Dział I. O wyborach członków rady powiatowej.

Prawo wybierania.

a) W grupie większych posiadłości.

§. 1. Prawo wybierania członków Rady powiatowej w grupie większych posiadłości mają obywatele Państwa Austryackiego, którzy posiadają w powiecie dobra ziemskie tabularne, i opłacają z nich rocznie przynajmniej 100 złr. podatków bezpośrednich, bez dodatku nadzwyczajnego (wojennego.)

Do tych podatków wliczone będą podatki, wspomnione w §. 8. lit. a. ustawy o reprezentacyi powiatowej.

Posiadanie dwóch lub więcej dóbr tabularnych w powiecie położonych, z których razem opłaca się wspomniona kwota podatkową, uprawnia także do wyboru.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto przyjmuje ten paragraf, niech podniesie rękę. (Wszyscy.) Paragraf 1. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 2. Uprawnieni do wyboru w grupie większych posiadłości ziemskich mogą to prawo wykonać przez pełnomocników.

Za gminy, posiadające dobra, których posiadanie uprawnia do wyboru w grupie większych po-

siadłości, wykonywa prawo wybierania naczelnik gminy lub jego zastępca.

Za osoby, nie mające własnowolności, wykonywają prawo wybierania ich prawni zastępcy, lub mianowani przez tychże pełnomocnicy.

Za żonę, żyjącą z mężem, wykonywa to prawo mąż; za inne niewiasty ich pełnomocnicy.

Co do wykonywania prawa wybierania, niemniej co do zastępców i pełnomocników, mają także być zastósowane §§. 5. do 8. ordynacyi wyborczej dla gmin."

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 2. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 3. Jeżeli w grupie większych posiadłości liczba osób do wyboru uprawnionych jest równie wielką lub mniejszoą, niż liczba członków Rady powiatowej, na tę grupę przypadająca, wtedy każda z tych osób, jeżeli jest obieralną, ma prawo wstąpić bez wyboru do Rady powiatowej, lub dać się zastąpić przez pełnomocnika, (§. 12. ustawy o reprezentacyi powiatowej).

Gdyby tym sposobem liczba członków Rady, na tę grupę przypadająca, nie była uzupełnioną, uprawnieni w tej grupie mają uzupełnić ją wyborem innych osób."

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto przyjmuje ten paragraf, niech podniesie rękę. (Wszyscy.) Paragraf 3. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„*b*) W grupie najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu.

§. 4. Prawo wybierania w grupie najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu, mają obywatele Państwa Austryackiego, którzy są dzierzycielami przedsiębiorstwa przemysłowego, górniczego lub handlowego, wykonywanego w powiecie, i od takiego przedsiębiorstwa, jako też od przeznaczonych do tego realności, opłacają przynajmniej 100 złr. podatków bezpośrednich bez dodatku nadzwyczajnego.

Uprawnieni do wyboru w tej grupie mogą to prawo wykonywać przez pełnomocników, jeżeli nie są obecnymi w powiecie.

Co do prawa wybierania i wykonania tego prawa, stosują się tu postanowienia §. 3. niniejszej ustawy, jako też §. 4. punkt 1. i 2. i §§. 5., 6. i 8. ordynacyi wyborczej dla gminy.

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, niech rękę podniesie. (Wszyscy.) §. 4. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„*e*) W grupie gmin miejskich.

§. 5. Miasto, obierające dla siebie osobnego posła na Sejm krajowy, wybiera także osobno członków Rady powiatowej na nie przypadających, (§. 9. ustawy o reprezentacyi powiatowej). Wybór ten wykonywa Rada gminna.

Jeżeli w powiecie jest tylko jedna gmina, do grupy gmin miejskich należąca, członków rady powiatowej, na tę grupę przypadających, wybiera Rada gminna."

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 5. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 6. Inne gminy miejskie obierają wspólnie członków Rady powiatowej.

Uprawnionymi do wyboru w tych gminach są: naczelnicy gminy, i z każdej gminy przynajmniej dwóch delegatów obrany, (tu jest mylka druku, gdyż powinno być obranych) przez Radę gminną ze swojego grona.

W gminie, mającej więcej niż 500 ludności do gminy przynależnej, wybiera Rada gminna z grona swojego jednego delegata na każde 250 ludności."

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 6. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„*d*) W grupie gmin wiejskich.

§. 7. Prawo wybierania w grupie gmin wiejskich mają naczelnicy gmin, i z każdej gminy przynajmniej jeden delegat, którego Rada gminna obiera ze swojego grona.

W gminie mającej więcej niż 500 ludności, do gminy przynależnej, wybiera Rada gminna z grona swojego jednego delegata na każde 500 ludności."

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Paragraf 7. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 8. Prawo wybierania członków Rady powiatowej w grupie gmin wiejskich mają także obywatele Państwa Austryackiego, którzy posiadają w powiecie dobra ziemskie tabularne, i opłacają rocznie mniej niż 100 złr. podatków bezpośrednich bez dodatku nadzwyczajnego.

Co do wykonywania tego prawa, mają być zastosowane postanowienia §. 2.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto przyjmuje ten paragraf, niech podniesie rękę. (Wszyscy.) Paragraf 8. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Ograniczenie prawa wybierania.

§. 9. Kto ma prawo wybierania w dwóch lub więcej grupach, może to prawo wykonywać tylko w tej grupie, która w §. 5. ustawy o reprezentacyi powiatowej, przed innemi jest wymienioną.

Kto w kilku gminach miejskich jest członkiem Rady gminnej, może wykonywać prawo wybierania tylko za tę gminę, w której ma zwykłe zamieszkanie, a gdyby w żadnej nie miał zwykłego zamieszkania, tylko za tę, w której najwyżej jest opodatkowany. Postanowienie to stosuje się także do grupy gmin wiejskich.

Marszałek. Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, niech podniesie rękę. (Wszyscy.) Paragraf 9. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Obieralność.

§. 10. Obieralnym na członka Rady powiatowej jest, z wyjątkiem niewiast, każdy obywatel Państwa austryackiego, jeżeli:

a) ukończył 24 lat wieku;

b) używa własnowolności, i

c) albo ma prawo wybierania w grupie większych posiadłości, lub w grupie najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu, lub ma prawo wybierania na mocy §. 8., albo obieralnym jest do Rady gminnej w jednej z gmin powiatu, albo jest przełożonym jednego z obszarów dworskich, położonych w powiecie, albo też przynajmniej od roku opłaca w powiecie jakikolwiek podatek bezpośredni.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł x. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł x. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlikow. W tim paragrafi ja chtiłbym, aby wypuszczeno poślidnu alineju: albo jest prełożenym odnoho z prostoriw dworskich, położenych w powiti, albo płatyt prynajmij wid roku jakij ne bud' podatok bezposredstwennyj, t. j. ja chtiłbym ne dopustyty takoho do obyralnosty do Rady powitowoj, szczo płatyt, jakij ne bud' podatok; — pryczyna tomu jest taja, że ne wyrażeno wysokość' podatku bo można rozumity i kilka centiw. — Takoż ne chotiwbym dopustyty do rady powitowoj i prełożenych (predstojatełej) prostoriw dworskich, jesły takymy ne sut' sami posidateli bilszych posidłostej, a pryczyna tomu taja, że ne możu pokładaty w takim czełowiku ufnosty, kotoroho kruh dijanyja jest obmeżenyj, posli toho jak uże pryniałyśmo w ustawi o obszarach dworskich. Kto może buty zastupnykom posidatela bilszoj posidłosty, toje howoryt nam w ustawi o obszarach dworskich §. 8., że, abo predstojatelom prostoru dworskoho może buty sam posidatel bilszoj posidłosty, abo może kto ne bud' innyj z ruki jeho, odnakoż wyraźno ino pid otwiczatelnostiju samoho posidatela. A w §. 14. o obszarach dworskich pryniałyśmo znowu i duże sprawedływo, że koły posidatel prostora dworskoho ne jest zarazom i predstojatelom jeho, to tohdi toj zastupnyk iły toj, z rameny posidatela, predstojatel prostora dworskoho ne może bez soizwołenyja posidatela pryjmowaty żadni stałyji zobowiazanyja na dwirskij prostor, a tak toj osibnyj, od posidatela postawłennyj, predstojatel dworu maje w toj sposib obmeżene swoje prawo, że on ne może maty otwiczatelnosty, tylko jeho mandant jest za neho otwiczatelny, potomu że on ne może sam obowiazannosty pryjmowaty, tylko toj, szczo jemu mandat daje.

A zatim pytaju sia, czy takoho kotryj nawet ne maje prawa łycznoj otwiczatelnosty za swoho mandanta, można dopuskaty do prawa obyralnosty do rady powitowoj? Odżeż toje jest pryczyna, czemu ne chtiwbym maty dopuszczenymy do rady powitowoj takich predstojatełej z prostoriw dwirskych, dlaczoho toho prawa ne chtiwbym im pryznawaty. Pro toje wnoszu opuszczenyje toho ustupu §. 10. o predstojatelach prostoriw dwirskich — i o tych kotryi jakij ne bud' podatok opłaczajut.

Marszałek. Kto popiera wniosek x. Pawlikowa zechce rękę podnieść. (Z prawej popierają.) Jest poparty; nie żąda nikt więcej głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu więcej nie żąda, więc dyskusya zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Szanowny poseł x. kanonik Pawlików żąda wykluczenia od obieralności przełożonych obszarów dworskich, jakoteż w ogóle tych, którzy przynajmniej od roku opłacają w powiecie jakikolwiekbądź podatek. Co do tych ostatnich, mam honor zwrócić uwagę Wys. Izby na tę okoliczność, iż to wykluczenie może się odnosić tylko do mieszkańców obszarów dworskich, których jest stosunkowo mała liczba. Jednakowoż, jakkolwiek małą jest ich liczba, nie można tym ludziom odmawiać prawa jakie mają wszyscy inni. — Wszyscy, którzy są w gminie, mają prawo wybierania i obieralności na podstawie ordynacyi wyborczej dla gmin, jeżeli opłacają w gminie od roku bezpośredni jakikolwiek podatek, a zatem nawet i kilka centów, jak to wspomniał x. kanonik Pawlików. — Taki członek gminy miałby prawo wyboru na podstawie §. 1. ordynacyi wyborczej dla gmin i byłby obieralnym do Rady gminnej. i byłby także obieranym do Rady powiatowej na podstawie §. 10. wyborczej ordynacyi powiatowej, który powiada, iż każdy jest wybieralnym do Rady powiatowej, kto jest obieralnym do Rady gminnej. Danoby więc wszystkim członkom gminy, płacącym jakikolwiek podatek, prawo obieralności do Rady powiatowej, a wykluczonoby już nie tylko od prawa wybierania, lecz także od obieralności mieszkańców obszarów dworskich, płacących podatki częstokroć większe niż płacą ci, którzy mają prawo wyboru w gminie. Czućby oni musieli boleśnie tę krzywdę, którą im wyrządzać nie ma słusznej przyczyny.

Gdyby jeszcze Wys. Izba przy dyskusyi nad ustawą o obszarach dworskich nie była uchyliła zasadę przez komisyę postanowioną; zasadę, przyznającą termin 60 dni dla właścicieli obszarów dworskich, ażeby oni przystąpić mogli do gminy, której nowa organizacya i przyznane im w niej prawa mogły ich skłonić do takiego przystąpienia; gdyby mówię Wys. Izba nie była uchyliła owej zasady, w komisyj dobrze obmyślanej, której uchylenie mojem zdaniem jest istotną klęską, wtedy możnaby powiedzieć: że wolno wam w przeciągu 60 dni połączyć się z gminą, a gdy się połączycie, wszyscy mieszkańcy obszarów dworskich będą członkami gminy i będą mieć w gminie prawo wyboru, a przez to samo i prawo obieralności tak w gminie, jakoteż do Rady powiatowej; jeśli zaś w tym terminie nie połączycie się, wtedy wiedzcie, iż wszyscy mieszkańcy obszarów dworskich nie będą mieć prawa wyboru i obieralności. Ale kiedy Wys. Izba uchyliła rzeczoną zasadę, nie można już przytaczać nawet tego powodu za wykluczeniem mieszkańców obszarów dworskich od wybieralności.

Co się zaś tyczy przełożonych obszarów dworskich, których wniosek x. Pawlikowa chce także wykluczyć od obieralności, mają oni ten sam zakres działania na obszarach dworskich, co i wójtowie gminy w gromadach; muszą mieć pewne uzdolnienie, inaczej właściciel posiadłości nie mógłby im poruczyć przełożeństwa, które oni pełnią pod odpowiedzialnością właściciela.

Mianowanie przełożonych obszarów dworskich podawane jest także do wiadomości władzy politycznej. Co do przytoczonego przez x. kanonika Pawlikowa postanowienia §. 14. ustawy o obszarach dworskich, który zawiera przepis, iż jeśli sam posiadacz obszaru dworskiego nie jest zarazem przełożonym, nie może przełożony obszaru bez przyzwolenia posiadacza przyjmować obowiązków na ten obszar, muszę zwrócić uwagę Wys. Izby, iż przepis ten nie jest w żadnej styczności z Radą powiatową, i nie może przeszkadzać przełożonemu obszaru dworskiego, który byłby członkiem Rady, w pełnieniu obowiązków członka tej Rady; on bowiem w tej Radzie niebędzie na obszar dworski przyjmować żadnego zobowiązania specyalnego, lecz tylko będzie miał razem z innymi w Radzie prawo głosowania i będzie uchwalał w sprawach całego powiatu.

Z tych powodów jestem przeciwny poprawce x. kanonika Pawlikowa, i proszę szanownej Izby, ażeby wniosek komisyi przyjąć raczyła. Muszę jeszcze za tym wnioskiem komisyi dodać, że jakkolwiek prawo wybierania potrzebuje ograniczenia dla dania gwarancyi lepszych wyborów, to jednak prawo obieralności mojem zdaniem powinno być jak najobszerniejsze. Ja bym nawet tych ograniczeń nie postawił, które są w projekcie, sądzę bowiem, że trzeba dać wyborcom jak największą wolność obierać tych, którzy posiadają ich zaufanie.

Marszałek. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek x. Pawlikowa, który jest za opuszczeniem tych słów: „albo jest przełożonym jednego z obszarów dworskich, położonych w powiecie, albo przynajmniej od roku opłaca w powiecie jakikolwiek podatek bezpośredni.“ Kto jest za opuszczeniem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Poddam teraz cały §. 10., tak jak go komisya zredagowała, pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce wstać, ażeby była większa

pewność. (Większość.) Jest większość, więc §. 10. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 11. Te same powody, które wyłączają albo wykluczają od prawa wybierania lub wybieralności do Rady gminnej, wyłączają albo od wykluczają także od prawa wybierania, lub od wybieralności do Rady powiatowej (§§. 2., 3., 10. i 11. ordynacyi wyborczej dla gmin).

Oficerowie w służbie będący i inne osoby wojskowe z tytułem oficerskim, w służbie zostające, jeżeli należą do grupy większych posiadłości ziemskich, mają wprawdzie prawo do wybierania, nie są jednak obieralnemi, prawo zaś wybierania mogą wykonywać tylko przez pełnomocników.“

Marszałek. Rozprawa otwarta — nikt głosu nie żąda, kto jest za przyjęciem, raczy rękę podnieść. (Większość.) §. 11. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Koła wyborcze i miejsce wyboru:

a) dla dwóch pierwszych grup.

§. 12. Uprawnieni do wyboru w grupie większych posiadłości wybierają w jednem kole wyborczem.

Miejscem wyborów jest siedziba reprezentacyi powiatowej.

Te same postanowienia stosują się także do grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem tego §fu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 12. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„*b)* dla gmin miejskich.

§. 13. W gminie miejskiej, mającej dla siebie wybierać osobnych członków Rady powiatowej, odbywa się wybór w tejże gminie.

Wyborcy dwóch lub kilku gmin miejskich, połączonych dla wspólnego wyboru, tworzą jedno koło wyborcze. Miejscem wyboru jest siedziba Rady powiatowej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta — gdy nikt głosu nie żąda, wiec poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego §fu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 13. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„*c)* dla gmin wiejskich.

§. 14. Uprawnieni do wyboru z grupy gmin wiejskich (§§. 7. i 8.) tworzą jedno koło wyborcze.

Miejscem wyboru jest siedziba Rady powiatowej.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 14. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Rozpisanie wyborów.

§. 15. Namiestnik rozpisuje wybory do Rady powiatowej, i zarazem oznacza dzień wyboru tak, ażeby przed tym dniem ukończone być mogły potrzebne przygotowania.

Ogólne wybory rozpisują się w ten sposób, ażeby najpierw obrani byli członkowie Rady z grupy gmin wiejskich, a następnie z grupy gmin miejskich, potem z grupy najwyżej opodatkowanych w kategoryi przemysłu i handlu, nakoniec z grupy większych posiadłości ziemskich.

Rozpisanie wyborów ma być we wszystkich gminach powiatu plakatami ogłoszone i do wiadomości przełożonych obszarów dworskich podane.“

Marszałek. Rozprawa otwarta — nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 15. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Spisy wyborców i karty legitymacyjne:

a) dla dwóch pierwszych grup.

§. 16. Dla koła wyborczego większych posiadłości, niemniej dla koła wyborczego najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu, sporządza polityczna władza powiatowa listy wyborców, składa takowe do wolnego każdemu przejrzenia, i ogłasza to publicznym plakatem, z oznaczeniem prekluzyjnego terminu czternastodniowego do wnoszenia reklamacyj.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 16. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 17. Reklamacye w terminie wniesione rozstrzyga polityczna władza powiatowa w przeciągu trzech dni, i czyni niezwłocznie sprostowania za słuszne uznane i z ustawą zgodne.

W razie odmówionego sprostowania służy odwołanie się do politycznej władzy krajowej. Odwołanie takie najdalej w przeciągu trzech dni, od zawiadomienia o rozstrzygnieniu odmownem, wniesionem być ma do politycznej władzy powiatowej, która winna przedłożyć je niezwłocznie politycznej władzy krajowej, do ostatecznego rozstrzygnienia.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 17. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 18. Skoro listy wyborców, po rozstrzygnieniu wniesionych w terminie reklamacyj, zostaną stanowczo ułożone, wyda i doręczy polityczna władza powiatowa pojedynczym wyborcom karty legitymacyjne, zawierające numer bieżący listy wyborców, nazwisko uprawnionego do wyboru, miejsce, dzień i godzinę wyborów."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 18. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„b) dla grupy gmin miejskich.

„§. 19. Polityczna władza powiatowa winna każdego naczelnika gminy miejskiej, do wspólnego wyboru z innemi gminami połączonej, zawiadomić o liczbie delegatów obrać się mających, i polecić mu, ażeby zarządził wybór przez Radę gminną.

Co do warunków ważności tego wyboru, niemniej co do postępowania przy wyborze i głosowaniu, obowiązują §§. 36. i 37. ordynacyi wyborczej dla gmin.

Protokół wyborczy ma być przedłożony politycznej władzy powiatowej.

Władza ta winna skonstatować legalność aktu wyborczego w każdej gminie, i zaciągnąć delegatów wybranych i naczelników gmin do listy uprawnionych do wyboru.

Jeżeli zaś okaże się potrzeba nowego wyboru delegatów, wybór ten ma być nakazany natychmiast z podaniem powodów."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 19. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 20. Skoro lista uprawnionych do wyboru (§. 19.) zostanie uzupełnioną przez wybór delegatów we wszystkich gminach tej grupy, wyda i doręczy polityczna władza powiatowa wszystkim uprawnionym do wyboru karty legitymacyjne, w §. 18. wskazane."

Marszałek. Rozprawa otwarta — gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość. §. 20. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„c) dla grupy gmin wiejskich:

§. 21. Postanowienia §. 19. stosują się także do wyborów z gmin wiejskich."

Marszałek. Czy żąda kto głosu? Nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 21. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 22. Polityczna władza powiatowa układa spis osób, do wyboru w grupie gmin wiejskich na mocy §. 8. uprawnionych, składa ten spis do wolnego każdemu przejrzenia, i ogłasza to publicznym plakatem, z oznaczeniem prekluzyjnego terminu 14dniowego do wniesienia reklamacyj.

Postanowienia §. 17. znajdują tu zastosowanie.

Po zapadłem rozstrzygnieniu reklamacyj, ułoży polityczna władza powiatowa spis tych wyborców, i wciągnie ich do głównej listy wyborców z grupy gmin wiejskich."

Marszałek. Rozprawa otwarta — nikt głosu nie żąda? więc poddam §. ten pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Wiekszość.) §. 22. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„§. 23. Skoro lista wyborców zostanie uzupełnioną przez wybór delegatów we wszystkich gminach wiejskich, i przez wciągnienie do niej wyborców w §. 22. wskazanych, wyda i doręczy polityczna władza powiatowa wszystkim wyborcom karty legitymacyjne, w §. 18. wskazane."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego §fu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 23. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Komisye wyborcze.

§. 24. Wyborami kieruje komisya wyborcza, złożona jak następuje:

1. Dla grupy większych posiadłości ziemskich składa się komisya z trzech mężów zaufania, których wyborcy z swego grona wybierają. Ci mężowie zaufania wybierają z pomiędzy siebie przewodniczącego.

2. W ten sam sposób składa się komisya wyborcza dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu.

3. Dla gminy miejskiej, wybierającej dla siebie osobno członków Rady powiatowej, składa się komisya wyborcza z naczelnika gminy, jako przewodniczącego, i z dwóch członków, przez Radę gminną z jej grona wybranych.

4. Dla gmin miejskich, połączonych do wspólnego wyboru, składa się ta komisya z 5 mężów

zaufania, których wyborcy z swego grona wybierają. Ci mężowie zaufania obierają z pomiędzy siebie przewodniczącego.

5. Dla grupy gmin wiejskich składa się komisya wyborcza w sposób pod 4. wskazany.

Przy akcie wyborczym ma być obecny Komisarz rządowy dla czuwania nad zachowaniem ustaw i nad utrzymaniem porządku."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego §fu, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 24. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Przedsiębranie wyborów.

§. 25. Wybór z gminy miejskiej, mającej wybierać dla siebie członków Rady powiatowej, odbywa się podług postanowień, zawartych w §§. 36. i 37. ordynacyi wyborczej dla gmin.

Wybory innych członków Rady powiatowej odbywają się w dniach, godzinach i miejscach do tego oznaczonych, bez względu na liczbę zgromadzonych wyborców. Przy tych wyborach zastósowane być mają analogiczne postanowienia §§. 35. i 37., aż włącznie do §. 48. sejmowej ordynacyi wyborczej; jednakże komisya wyborcza może także zarządzić głosowanie kartkami."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja wnoszu tu poprawku, żeby poslidnyi słowa „odnakož komisyja wybyratelna može zariadyty hołosowanie kartkamy" buły wypuszczony. Motywacyja moja jest korotka. Znajem z doświdczenia, že mało selaniw umije czytaty i pysaty, wže z tej zasady ne jest požadanym, aby dopuskaty w ustawi takie hołosowanie, kotre dla selaniw bude bilsze hieroglifom jak znakom oznaczajuczym pewnu osobu. Zresztow znajem z praktyki, jak mnoho nadužyt' sia dije, že podsuwajut jenszyi kartki, wyderajut i potim jenszyi w ruki selanam wsuwajut. Dla toho chtiwbym aby to buło opuszczene dla wyboriw selskych.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Ławrowskiego, zechce rekę podnieść. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Zastanawiały się także Sejmy w innych prowincyach nad tą kwestyą, i właśnie w ustawach dla Rad powiatowych widzimy, iż w Styryi zaproponowano (nie wiem jak uchwalono, bo dopiero w tych tygodniach ustawa przyszła do skutku w Styryi), a w Czechach uchwalono, aby wybory odbywały się kartkami, i to zostało sankcyonowane.

(Głosy. Tam sut' uczeny narody umijut czytaty i pysaty.) Oni więc uchwalili, ażeby głosowanie odbywało się kartkami, i nie może u nich odbywać się inaczej.

Nasza komisya uznawała także, iż wybór kartkami, dla wolności wyboru, dla tego, żeby ludzie nie pod presyą, ale według sumienia głosowali, jest lepszy aniżeli ustny. Jednakże, właśnie z przyczyny, iż u nas wielu wyborców nie umie czytać i pisać, nie proponowała komisya głosowanie kartkami jako regułę niezmienną, lecz pozostawiła tylko komisyi wyborczej wolność zarządzić głosowanie kartkami. Komisye wyborcze są odrębne dla grup rozmaitych; dla większych właścicieli, dla najwyżej opodatkowanych przemysłowców, dla gmin miejskich, nakoniec dla gmin wiejskich. Jeżeli komisya wyborcza dla większych właścicieli albo dla miast, mająca do czynienia z takiemi wyborcami, którzy wszyscy umieją czytać i pisać, zarządzi, ażeby głosowanie odbyło się kartkami, cóż to komu może szkodzić? Oczywiście, że komisya wyborcza dla grup gmin wiejskich, jeżeli będzie widziała, iż ma do czynienia z takiemi wyborcami, którzy nie umieją czytać i pisać, nie zarządzi takiego głosowania — tyle rozsądku przypuścić musimy u komisyi wyborczej. Jest więc zostawiona wolność komisyi wyborczej, ażeby mogła zarządzić głosowanie takie, jakie uzna za potrzebne. Nie widzę więc przyczyny przyjmowania poprawki p. Ławrowskiego.

Marszałek. Przystąpiemy do głosowania najprzód nad poprawką p. Ławrowskiego, ażeby opuścić wyrazy: „jednakże komisya wyborcza może zarządzić głosowanie kartkami." Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz poddam pod głosowanie paragraf cały tak jak go komisya proponuje. Kto jest za przyjęciem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. §. 25. przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

§. 26. „Pełnomocnik dopuszczony być może do głosowania w imieniu uprawnionego do wyboru tylko w przypadkach, niniejszą ustawą dozwolonych, i tylko wtedy, gdy się wykaże należytem pełnomocnictwem."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Poddam pod głosowanie ten paragraf.

Kto jest za przyjęciem paragrafu 26., zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Protokół wyborczy.

§. 27. Z każdego aktu wyborczego spisuje się protokół.

Po wybraniu potrzebnej liczby członków Rady powiatowej zamyka się protokół wyborczy, i podpisany przez członków komisyi wyborczej i przez Komisarza rządowego, oddaje się z wszystkiem załącznikami, przełożonemu politycznej władzy powiatowej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Certyfikaty wyborcze.

§. 28. Przełożony politycznej władzy powiatowej wydaje po przejrzeniu aktów wyborczych, certyfikat wyborczy każdemu wybranemu członkowi Rady, przeciw któremu nie ma żadnego z powodów od wybieralności wykluczających, w §§. 3. i 11. ordynacyi wyborczej dla gmin wskazanych.

Certyfikat ten upoważnia wybranego do wstępu do Rady powiatowej, i stanowi domniemanie ważności jego wyboru, dopóki Rada powiatowa nie orzecze inaczej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem paragrafu zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta)

„Udzielenie aktów wyborczych Radzie.

§. 29. Wszystkie akta wyborcze, do których należą także akta wyboru delegatów z gmin, winien przełożony politycznej władzy powiatowej udzielić zgromadzeniu wybranych członków Rady, certyfikatami wyborczemi zaopatrzonych. Zgromadzenie to, pod przewodnictwem członka z swego grona obranego, rozpoznaje akta wyborcze i rozstrzyga o przypuszczeniu wybranych.

Akta wyborcze z wyborów uzupełniających rozpoznaje Rada powiatowa i rozstrzyga o przypuszczeniu wybranych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 29. jest przyjęty.

Poseł Gnoiński. Proszę o głos.

Marszałek. W jakim względzie?

Poseł Gnoiński. Aby zapobiedz wątpliwości, kiedy Rada ma być jako ukonstytuowana uważaną, proponuję następujący wniosek jako nowy paragraf po paragrafie 29., tej treści (czyta):

„Skoro tylko wybory więcej niż połowy członków Rady powiatowej sprawdzone zostaną, Rada powiatowa uważa się za ukonstytuowaną.“

Powód jak powiedziałem jest ten, aby usunąć wszelką wątpliwość co do chwili, w której Rada ma być uważaną jako ukonstytuowana.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Nie żąda nikt głosu co do wniosku p. Gnoińskiego? Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Wniosek p. Gnoińskiego jest dodatkiem do tego działu; możnaby go jednak po pierwszym ustepie §. 29. umieścić; brzmi on jak następuje: (czyta powyższy wniosek p. Gnoińskiego.)

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Mojem zdaniem powinno by to, co p. Gnoiński proponuje, wypływać już z postanowienia, iż do kompletu Rady potrzeba połowy liczby członków. Jednakowoż nie opieram się temu, ażeby dla jasności co do pierwszego ukonstytuowania Rady, przyjęto poprawkę posła Gnoińskiego. Zgadzam się więc z jego wnioskiem.

Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie, t. j. aby zrobić dodatkowe postanowienie. Proszę go jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta powtórnie wniosek p. Gnoińskiego.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce powstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Ja proszę Wys. Izby, aby komisyi redakcyjnej pozwoliła włożyć ten uchwalony dodatek tam, gdzie będzie najstosowniejsze miejsce; trudno bowiem to od razu osądzić.

Głosy. Zgadzamy się.

Marszałek. Przy trzeciem czytaniu p. referent zapowie, w którem miejscu zostanie ten dodatek umieszczony.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Dział drugi. O wyborach Wydziału powiatowego.

§. 30. Rada powiatowa wybiera z grona swego, pod przewodnictwem członka przez siebie obranego, swego prezesa, jego zastępcę i swój Wydział.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce podnieść rękę. (Większość.) Paragraf 30. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „§. 31. Wybór prezesa następuje bezwzględną większością głosujących.

Jeżeli przy pierwszem i powtórnem głosowaniu nikt bezwzględnej większości głosów nie otrzymał, nastąpi wybór między tymi dwoma członkami, którzy przy powtórnem głosowaniu najwięcej głosów otrzymali.

Przy równości głosów rozstrzyga los, kto ma być do wyboru między dwoma przedstawiony. Głos, dany przy trzeciem głosowaniu na członka do wyboru nie przedstawionego, jest nieważny.

W razie równości głosów przy wyborze między dwoma rozstrzyga los.

W ten sam sposób wybiera się i zastępcę prezesa.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „§. 32. Dla każdej grupy interesów w Radzie reprezentowanej, wybierają członkowie, z tej grupy obrani, z grona Rady jednego członka Wydziału. Resztę członków Wydziału obiera pojedyńczo cała Rada.

Każdy z tych wyborów następuje bezwzględną większością głosujących.

Jeżeli taka większość nie da się osiągnąć, natenczas postąpić należy podług postanowień paragrafu 31.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „§. 33. Dla każdego członka Wydziału wybiera się zastępca w sposób w paragrafie 32. przepisany.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 33. jest przyjęty. — Jeszcze jest jeden wniosek ze sprawozdania komisyi sejmowej, wybranej dla rozpoznania projektów rządowych do ustawy o gminach, obszarach dworskich i reprezentacyach powiatowych.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Oprócz wniosku do trzech ustaw o gminach, obszarach dworskich i reprezentacyach powiatowych, przedłożyła komisya Wys. Izbie wniosek drugi, aby ustawa Państwa z dnia 5. Marca 1862. r., zawierająca postanowienia zasadnicze do organizacyi gmin, przestała obowiązywać w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem xięstwem Krakowskiem, i aby ustawa, odnosząca się do organizacyi gmin jedynie tylko w drodze ustawodawstwa krajowego była normowaną, niezawiśle od innych władz ustawodawczych Państwa.

Marszałek. Do tego wniosku komisyi rozprawa otwarta.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Powody do tego wniosku przytoczyła komisya w sprawozdaniu; powiedziała, iż przy rozpoznawaniu projektów rządowych nie zapoznawała trudności w zastosowaniu niektórych postanowień do potrzeb, krajowi naszemu właściwych; — powiedziała komisya dalej, iż trudności te wypływają z zasad i granic wytkniętych w obowiązującej dotąd ustawie z dnia 5. Marca 1862., od której komisya nie mogła odstępywać; przykłady bowiem innych krajów koronnych i oświadczenia teraźniejsze Rządu nie pozostawiały wątpliwości, że odstąpienie od tych zasad i granic naraziłoby naszą ustawę na niebezpieczeństwo nieotrzymania najwyższej sankcyi i odroczenia do niepewnej przyszłości, a może nawet na utratę tych korzyści, które krajowi z tych ustaw dostać się mogą w udziale. Gdy te powody zniewalały komisyę do trzymania się zasad ustawą Państwa z r. 1862. orzeczonych, chciała komisya na przyszłość przynajmniej starać się o utorowanie drogi ustawodawstwu krajowemu do poprawy ustawy gminnej, niezawiśle od innych czynników ustawodawczych w Państwie. Tylko bowiem w drodze ustawodawstwa krajowego może być ustawa gminna bez przeszkód poprawioną, na podstawie sumiennych przekonań naszych i na podstawie doświadczeń, jakie z bliskiej już może zbierzemy przyszłości.

Gdyby bowiem zmiany ustawy zawisłe być miały od innych organów ustawodawczych w Państwie, wtedy do tych zmian tylko z wielką stratą

czasu i z wielkiemi trudnościami przyjśćbyśmy mogli. Te były powody wniosku komisyi.

Marszałek. Proszę odczytać wnioski komisyi.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wniosek, ażeby ustawa Państwa z dnia 5. Marca 1862., r. zawierająca postanowienia zasadnicze do organizacyi gminnej, przestała obowiązywać w królestwie Galicyi i Lodomeryi i wielkiem xięstwie Krakowskiem, i ażeby ustawy, odnoszące się do organizacyi gmin, jedynie tylko w drodze ustawodawstwa krajowego były wydawane, niezawiśle od innych władz ustawodawczych w Państwie.“

Muszę tu dodać, że Sejm krajowy ma prawo do takich wniosków już na podstawie konstytucyi z r. 1861., a możemy mieć nadzieję że w przyszłym ustroju Państwa, prawa Sejmu zwiększone tylko być mogą.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Hubicki. Dla uzupełnienia myśli właśnie tu wypowiedzianych przez sz. sprawozdawcę, pozwalam sobie poprzeć i uzasadnić to, co przy ogólnych rozprawach nad ustawą gminną już dotknąłem. Zapowiedziałem, że przy ostatnich dwóch wnioskach do sprawozdania większości dołączonych, z mojej strony postawię wniosek o sędziach pokoju. Nikt nie wątpi po przyjęciu i uchwaleniu dzisiejszych trzech ustaw, właśnie co ukończonych, że te ustawy w życie przeprowadzone, w zupełności nie odpowiedzą potrzebom, jakie się w praktyce pojawią. Zdaje się iż wniosek komisyi gminnej, dążący do usunięcia ustawy z dnia 5. Marca 1862. r., nie miał innego celu jak wypowiedzieć, że ustawa gminna, dziś już uchwalona, potrzebuje poprawy i na lepsze zmiany.

Mojem przekonaniem, obok wielu niedokładności i przy niezupełności tych ustaw, głównie w zastosowaniu przychodzi również i podział terytoryalny, który nam właśnie w projekcie rządowym się przedstawia, jako dowód, że istotnie w przyszłości będzie bardzo wiele stosunków niedogodnych, których uzupełnienie wkrótce przeprowadzone być powinno, jeżeli harmonia i ustrój społeczny należycie przeprowadzone być mają. Tak jak rzeczy i jak fizyonomia kraju nam się przedstawia, widzimy, że obok organizacyi gminnej i obok przyszłej organizacyi politycznej, wykaże się na bardzo wielkiej przestrzeni, może na przestrzeni 30tu kilku i 40tu mil kwadratowych, pewna próżnia, tak iż pomimo ustaw i organizacyi, jaka w życie wejdzie, nie będzie instancyi, do którychby się udać, można ze sprawami, aby takowe mogły być załatwiane.

Przyznać należy, iż jest to najsłabsza strona organizacyi krajowej, jeżeli coś się wprowadza w życie nieodpowiednego, a przecież to nie wątpliwe, że tak się stać musi. Mógłby mi niejeden powiedzieć, że tego rodzaju sprawy, o które się troszczę będą załatwiane w gminach wiejskich, lecz o ile już przyjęte paragrafy całej ustawy gminnej nam wskazują, nie będziemy mieli ani możliwego, a tem mniej zadowalniającego rozstrzygania spraw potocznych, i trzeba będzie pierwszej instancyi w wielu okolicznościach a może zawsze szukać dopiero w urzędach powiatowych, które jak wspomniałem od szukających sprawiedliwości gdyby z umysłu oddalone, nie będą w stanie nigdy złemu zaradzić.

Dla tego moi Panowie myślę, iż w żaden sposób obejść się nie możemy bez instytucyi sędziów pokoju, których zbawienne skutki znane i które w każdym prawie kraju cywilizowanym, są zaprowadzone. Bardzo mało jest krajów, gdzie cywilizacya ustalona, a gdzieby sędziów pokoju w sprawach cywilnych już od dawna nie zaprowadzono, jak we Francyi, wielu miejscach w Niemczech; lecz to nam nie wystarczy, przeciwnie nam trzeba nierównie więcej, gdyż my mamy bardzo wiele spraw innych, które się nie kończą tylko na rzeczach spornych cywilnych, mamy bowiem bardzo wiele spraw niespornych, spraw drobnych i prowizoryalnych, mamy sprawy policyjne, które nie wiemy w czyich rękach będą, komu będą powierzone na przyszłość. W ustawie gminnej już widzimy albo brak kompetencyi, lub organa nieuzdolnione do spełnienia tych funkcyj życia społecznego; żeby więc tym wszystkim wymagalnościom odpowiedzieć, rozstrzyganie tych spraw ułatwić, a tok instancyi szeroki i długi, nieraz kosztowniejszy niżeli sama sprawa usunąć, byłoby rzeczą niezbędną i potrzebną, aby u nas w kraju w pewnych miejscach stosownie do potrzeb instytucye sędziów pokoju zaprowadzić.

Jak mnie doświadczenie poucza, najkorzystniej byłoby we wszystkich miasteczkach, w około których grupują się najliczniej interesa tego rodzaju, sędziów pokoju ustanawiać, przez co mnóstwo spraw drobnych w krótkości i z zadowoleniem wszystkich stron załatwiać by można. Prócz tych nieobliczonych korzyści, te instytucye niedopuszczałyby tworzenia się ciągłego spraw podobnych,

bo kto się praktycznie rzeczom przypatrzył, ten przeczyć nie będzie, że niezałatwione, niedokończone sprawy są niejako źródłem niewyczerpanem spraw nowych. Obawiam się moi Panowie, żeby mi zarzutu nie zrobiono, że ja tym sposobem zalecam instytucye, któreby częściowo przypominać mogły instytucyą dawniejszę, tak zwanych mandataryuszów. Zapewne chciałbym i życzę sobie, żeby z mandatu instytucye sędziów pokoju funguwały tylko chciałbym, żeby kto inny mandaty na urzędników pierwszej instancyi wydawał niż dawniej Dawniej prawo do tego mieli właściciele większych posiadłości gruntowych, lecz to są rzeczy minione i powrócić nie mogą, jak również i to nie może nastąpić, co się n. p. w Ameryce dzieje, gdzie sam lud wybiera sędziów pokoju, niewyłączając i tego zwyczaju w Zjednoczonych Stanach, że niektóre ciała prawodawcze wybierają i dają mandaty na te zaszczytne posady.

Moi Panowie, i my mamy, i mieć będziemy ciała, które wychodzą i wychodzić będą z wyboru; jeżeli więc tym ciałom powierzymy wybór i ustanawianie przyszłych sędziów pokoju, to zdaje mi się, że zabezpieczymy ludność od niebezpieczeństwa, któregoby się obawiać można, że ustanowić się mający sędziowie pokoju mogliby być nieodpowiedniemi potrzebom kraju i niegodnymi stanowiska, jakie zajmywać mają.

Myślę że wybrani i ustanowieni sędziowie pokoju przez Rady powiatowe, a względnie przez Wydziały, odpowiedzieliby należycie i godnie stosunkom naszym.

To jest moja myśl prywatna, ja niechcę nie mogę rzeczy przesądzać, niemniej niechcę, żeby Wys. Izba w tym względzie coś decydującego przedsięwzięła, zwracam tylko uwagę na potrzebę jaka w życiu praktycznem się pojawia i na co ostatecznie przejść musimy, t. j. że musimy obmyśleć, aby pewne magistratury w kraju stworzyć, któreby sprawy drobne i codzienne prędko, sprawiedliwie i z zadowoleniem stron załatwiały.

Również nie żądam, żeby Wys. Izba w tym względzie jakie decydujące postanowienie powzięła bo wiem dobrze, iż chcąc tego rodzaju instytucye w kraju zaprowadzić, trzeba poprzednio porozumienia się z Rządem, którego interesem jest już dla samych ogromnych oszczędności skarbu, wziąść tę myśl pod głęboką rozwagę. Jak ua teraz więcej nic bym nie chciał, jak tylko, żeby Wys. Izba raczyła się przychylić do myśli wypowiedzianej w moim wniosku, a który jest następującej treści:

„Wys. Sejm raczy uchwalić: Aby c. k. Rząd na kadencyi sejmowej najbliższej przedłożył projekt do ustanowienia sędziów pokoju, w których atrybucyi leżałoby załatwianie spraw niespornych rozstrzyganie sporów pomniejszych i prowizoryalnych, niemniej którzyby byli sędziami policyjnymi.“ Upraszam Wys. Izbę, żeby takie życzenie wobec Rządu wypowiedziała i jako punkt 3. po wniosku usunięcia ustawy Państwa z 5. Marca 1862. uchwalić raczyła.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Poparty.) Jest poparty. P. Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. Druhij punkt sprawozdania bolszosty komisyi predstawlaje nam teper włastywo dwa wnesenija. Jedno wnesenie żadaje, szczoby ustawa derżawna z 5. Marcia 1862. perestała obowiazowaty w naszym kraju; a druhe, aby uchwałyty (czyta): „aby sprawy otnosiaszczy sia do ooganizacyi hromadskoj na buducznost' tolko do kompetencyi Sojmu należały.“ Dotyczno perzoho wnesenja ja obstaju za utrymaniem ustawy derżawnoj z 5. Marca 1862. r. do teper obowiazujuszczoj.

Połyszaje bo ona wełyke pole do uregułowania spraw hromadzkich Sojmowy krajewomu stosowne do potreb naszych, a zarazom stawyt zasady zabalny, kotorych utrymanie nadaje nejako jednoobraznost' ustroju ciłoj Monarchii. Szcze bilsze skażu, zasady wyreczeni w toj ustawi, zabezpeczajut hromadam tak ważne wlijanije na sprawy swoi własne, zabezpeczajut im autonomiju hromadzku, a ustoronenie wid toj ustawy mohłoby sia staty nijako zahrożeniem toj autonomii. W tiahu rozpraw w toj Izbi nad ustawom hromadzkym, w tiahu perespraw w komisyi, do kotoroj i ja należu, zauważał ja, że zdawało sia mnohym, że autonomija nadana hromadam jest za nadto szeroka, że hromady sami sobi zistawłeni ne budut w sostojaniju ispołnyty obowiazannosty im nałożenych, dlatoho starano sia riżnymy wnesenijamy daty im w tym wzhladi pomicz. Tak meże inszymy wneseno buło w komisyi — aby hromady taki, kotori ne sut' w stani ispołnyty kruhu dijstwija poruczenoho sobi, aby były prymusowym sposobom prysojedyneny do obszariw dworskych.

I toje wnesenije podkopujuszcze samostojatelnost' hromady pryniate buło bolszosteju komisyi, i aż tohda zistało usunene, koły pan Komisar prawytelstwenny zanisł protyw tomu zastereżenije swoje na pidstawi tych ramok. Dalsze w braku sył inteligentnych w selskych hromadach pryniate

buło także wnesenije, aby naczalnykom hromady mihł buty ktoś, szczo ne obytaje w hromadi. Aby mohła hromada sobi inteligencyju taku z inde sprowadyty, na prymir zo dwora. I toje wnesenie po zastereżeniju pana Komisara prawytelstwennoho także upało. Tož jawno stoho tyi ramki straszat' naszy seła i naszyi mistoczka od pozbawłenia ich toj autonomii, kotra im wedla ustawy z dnia 5. Marcia 1862. sia należyt. Tu osobenno kładu wahu na art. I., hde każe sia (czyta ten art.) Tut wyraźno skazana, że ynsza dijatelnist' uriadowa ne może buty nadana obszarom dwirskym, tylko taka jaka im potrebna jest do ispołnenia obowiazkiw na dwory włożenych — otże dijatelnost' uriadowa, jako naczalnykowy hromady prysłużaje — ne może buty perenesena na obszar dwirskij jako takyj. Toj ustup zabezpeczaje nas pro toje wid toho, aby hromada mohła dobrowolno do obszariw dworskich pryłuczatysia.

Stych pryczyn muszu obstawaty za utrymaniem toj ustawy z dnia 5. Marca, kotora maje jeszcze i tuju dla nas wahu, że buduczy wydanow od Rady derżawnoj, jednostajništ ustroju zawodyt w ciłoi austryackoj Monarchii.

Dotyczno druhoho wnesenia jeśm w prykrym stanowyszczu, że jako uczastnyk toho Wysokoho Sobrania pryzwanyj riwno z innymy posłamy do ustawodawstwa krajewoho, ne mohu tym razom podnesty hołos za rozszyreniem kruhu dijstwija naszoho Sojmu. Do toho kroku nawodjat mene donyniszny rezultata rokowanij Wysokoho Sobrania, I tak moi Panowe, czułyśmo w toj naszoj Izbi zojawłene mninyje, że narodowist' jest to najhołownijsza, najpersza zasada, kotora namy rukowodyty maje, a protywo zasady swoboda, sprawedływišt' i riwništ', pered ustawow małyby stojaty za neju aż w druhim rjadi. I ja stoju tut w oboroni narodowosty ruskoj, i ja ju poczytuju dla nas za ważnu i wełyku zasadu, odnakož w kolizyi zasad, dopiro szczo nadminenych, zasadu narodowosty kładu nyższe, i pidczyniaju zasadam swobody, sprawedływosty. Bo zasada narodnosty, sły sia ju pryjme za hołownu pidstawu diłanyj — mymowolno dowede do takoj konsekwencyi, że może usunuty sprawedływišt' i swobodu ohranyczyty, że istynno staje sia potom neznosymoju, hegemonoju. Tuju zasadu, moi Panowe, abym dołho ne rozwodył sia, tuju zasadu pryniaw Katkow za swoj sztandar. (Szmer.) A do czohož ona jeho doweła? wsi znajemo. W prawdi majem i my w Hałyczyni Katkowiw, kotorym tłum nemyślaszczyj pryklaskuje, odnakož nam ustawodawciam tojow zasadow prowadyty sia ne należyt, ałe wypadaje pryniaty taki, kotory sut' pidwałynoju wsioho towarystwa. Na prymir postawłu Szwajcaryju; sut' tam try narodnosty. italiańska, nimecka i francuzka, a żaden ne stremyt hegemonii; ony żyjut z soboju zhodno; czomu? bo obijmaje ich zdanije, kotoroho pidwałynamy sut swoboda, sprawedływišt' chrestyjańska i riwnist' pered ustawow. (Brawo z prawej.)

Marszałek. Powiem szanownemu posłowi, że tutaj mowa jest o ustępie drugim wniosku komisyi. (Wesołość.)

Poseł Borysikiewicz. Wydżu sia spowodowanym wystupyty protyw tak postawłenoj w sej Izbi zasadi, poneże nikto ne zabraw protiw nej hołosu, i poneże zdawało sia meni, że ona ne raz mała wlijanyje na postanowłenia Sojmu i stawała pryczynoju, zadla kotoroj my ne mohły sia tak czasto z soboju zhodyty.

Marszałek (przerywa.) Proszę do przedmiotu, bo niepotrzebnie czas tracimy dotykaniem rzeczy całkiem ubocznych.

Poseł Borysikiewicz. I tak pry obradach nad ustawoju hromadskoju w prawdi ne wyreczeno jawno tuju zasadu, ałe ona jawlała sia, zakryta buła hde treba buło pod obsłonkoju, że toho tradycya nasza, hdeynde że interes bolsze opodatkowanych, to znow że potreba inteligencyi seho wymahaje.

Marszałek. Proszę bardzo przejść do §fu 2go, bo będę musiał posłowi głos odebrać; w rozprawy o rzeczach nie będących w związku z przedmiotem, nie możemy sie wdawać.

Poseł Borysikiewicz. Choczu wyskazaty pryczyny, dla czoho my ne sohłaszajem sia na wnesenyje komisyi, aby wsi ustawy otnosiaszczy sia do ustroju hromadskoho, izkluczno w naszym krajewym Sojmi buły na buduczność' wydawany.

Marszałek. Tu nie idzie o zasadę.

Poseł Borysikiewicz. Ide jednakož o pryczynu, dla czoho ne sohłaszaju sia . . .

Marszałek. Proszę mówić o paragrafie, albo będę zmuszony głos odebrać.

Poseł Borysikiewicz. Tož ustupaju i stawu wnesok: (Wesołość w Izbie) aby perejty do poriadko dnewnoho nad wnesenijem komisyi. (Gwar.)

Marszałek. Poseł Zakrzewski ma głos.

Poseł Zakrzewski. Szanowny poprzednik mój sprzeciwia się, jak nam powiada, wnioskowi drugiemu komisyi, t. j. aby ustawa z 5. Marca

1862. przestała nas obowiązywać, jakoteż i drugiej części wniosku, ażeby całe ustawodawstwo w sprawach gminnych wyłącznie przysłużało Sejmowi.

Co do pierwszego, jednym z najważniejszych argumentów porzednika był ten, że ustawa Rady Państwa z 1862. roku przyznała tak znaczne atrybucye autonomii gminnej, że usuwając tę ustawę, dla naszego kraju pozbylibyśmy się autonomii gminnej. Jest to niejako zarzut Sejmowi naszemu uczyniony i całemu krajowi, że na przyszłość ustawodawstwo nasze krajowe traktując sprawy gminne, pokazałoby się dla autonomii gminnej mniej wyrozumiałem, mniej hojnem, jak Rada Państwa, że więc autonomia gminna od Sejmu krajowego, od legislacyi krajowej nie może się spodziewać tych koncesyi i korzyści, jakich dostąpiła w Radzie Państwa. Przeciw temu najsolenniej zaprotestować muszę, bo nie wiem co spowodowało poprzedniego mowcę do robienia Sejmowi zarzutu, o którym nadmieniłem. — Nie zaprzeczam, że w zasadniczej ustawie z r. 1862. gminom przyznane są obszerne prawa, ależ i my nie pomyśleliśmy o tem, aby te prawa gminne uszczuplać. Zachodzi tu jednak pytanie: Czy owa ustawa uwzględniła dostatecznie stosunki kraju naszego? Otóż w tem właśnie, że tak nie było, leży główny powód, dla czego komisya żąda tego, ażeby ustawa z 1862. roku przestała obowiązywać w kraju naszym.

Jestem członkiem mniejszości komisyi, która wypowiedziała dostatecznie zdanie swoje, że uważa ustawę z roku 1862. za nieodpowiednią naszym stosunkom, co też i w sprawozdaniu większości komisyi jest wyrzeczone; a chociaż w sprawozdaniu drukowanem zdanie to nie tak dokładnie jest wyrażone, jak w tem, które poprzednio w celu obrad komisyjnych było litografowane, to jednak i tam wybitnie większość członków wyraziła zdanie swoje, w czem ustawa z roku 1862. nie odpowiada stosunkom naszym, a jak mi się zdaje, było tam nawet wyraźnie powiedzianem, że nieuwzględnienie stosunków kraju polega na tem, że ustawa ta nie dozwala tworzenia gmin większych.

Lecz poseł Borysikiewicz właśnie w tem widzi obronę przeciw mniemanemu złemu, t. j. uszczuplenie autonomii gminnej, że ustawa Rady Państwa tworzy gminę miejscową i pozwala dzisiejszym gromadom zająć miejsce gmin, w czem upatruje, ubezpieczenie przeciw mniemaniu złemu.

Ja z mego stanowiska, jako członek mniejszości nie mogę przyznać, żeby miało być złem i nieszczęściem dla kraju, gdybyśmy gminy większe złożyć mogli, i jestem przekonany, że utworzenie takich gmin byłoby zabezpieczeniem lepszej dla nas przyszłości.

A ponieważ ustawa z 1862. roku stoi temu na przeszkodzie, jakto i w komisyi było tłumaczone, i jak p. Komisarz rządowy ze stanowiska rządowego objaśnił, słusznem przeto jest żądanie, a ja jako członek komisyi obstaję zatem, żeby ta ustawa była raz usunięta. — To się tyczy pierwszej części wniosku.

Co do drugiej części wniosku, która żąda, żeby całe ustawodawstwo w sprawach gmin przysłużało i przyznane było wyłącznie prawodawstwu krajowemu.

Występuje p. Borysikiewicz z zarzutami, których zrozumieć nie mogę.

Powiedział nam, że my w Sejmie stawiamy na czele narodowość, wszystkie zaś inne względy sprawiedliwości, równości i t. d. stawiamy niżej; że on przeciwnie stawia narodowość na drugim miejscu, na ostatku.

Marszałek (przerywa.) Proszę szanownego mowcy do rzeczy; bo odpowiedzi na zarzuty, które do rzeczy nie należały, zabierałyby tylko czas daremnie.

Poseł Zakrzewski. Chciałem odpowiedzieć, że zarzut ten nie jest uzasadnionym, żeby w naszym Sejmie przy sprawie gminnej wyłącznie narodowość była uwzględniana i by narażała w czemkolwiek zasady sprawiedliwości, wolności i równości, i że z tego powodu sądzę, że nie ma żadnego powodu do obawy.

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? Poseł Zbyszewski ma głos. (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Słyszę głosy o zamknięcie dyskusyi. Jest zapisanych trzech mowców.

Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy powstać. (Wątpliwa większość.) Proszę Panów o powtórne powstanie, bo większość jest wątpliwa. (Większość powstaje.) Jest większość za zamknięciem dyskusyi, zatem dyskusya zamknięta. P. Zbyszewski ma głos.

Poseł Zbyszewski. Ja będę przemawiał za wnioskiem komisyi, jednakowoż nie z tych powodów, które komisya nam w sprawozdaniu wyłożyła.

Nie będę odpowiadać p. Borysikiewiczowi, ponieważ jego dowody nie uznaję za dowody; były one bowiem tylko odbiciem jego osobistego uspo-

sobienia, ale dowodów nie widziałem żadnych. — Chcę przemówić za tem, że prawodawstwo gminne należy się krajowi, ponieważ prawo to należy nam na mocy ustawy. Dla nas ustawami obowiązującemu są; dyplom z Października r. 1860. i patent lutowy z r. 1861. W dyplomie październikowym Najj. Pan przedstawił krajom te przedmioty, które miały należeć wówczas do Rady Państwa, i powiedział w ustępie 3., „że oprócz spraw w drugim ustępie poszczególnionych należą niektóre sprawy, których wspólne załatwienie i rozstrzeganie było traktowane dotąd wspólnie, lub któreby przez Sejm krajowy pod wspólne traktowanie podciągnięte być musiały“ mogą należeć do zakresu Rady Państwa; otóż pod tym względem zastanowiając się, widzę się spowodowanym orzec, „że sprawy gminne nie mogą należeć pod reprezentacyę ogólną i nie mogły być i nie powinny być podciągnięte pod uchwałę Rady Państwa.“ Patent lutowy wprawdzie wypowiada w §. 23., iż działalność Sejmu krajowego w sprawie gmin ustanowioną jest prawem i ustawami gminnemi. Ale tak ten paragraf, jak i wszystkie inne sprzeciwiają się wręcz dawnemu zasadniczemu prawu, wypowiedzianem dyplomem Monarchy z dnia 20. Października 1860. r.

Z tych więc powodów, chciałem podnieść głos, ażebyśmy okazali świadomość praw naszych krajowych, ażebyśmy właśnie na tej podstawie żądali, że prawa gminne nie należą do innego ciała prawodawczego, tylko do Sejmu krajowego.

Marszałek. P. Borysikiewicz ma głos.

Poseł Borysikiewicz. Choczu dopołnyty toje, szczo w pered ne było meni wozmożno wypowisty. I ja operaju sia na ustawi hosp. Zbyszewskym pokłykanoj, t. j. na patenti lutowym, kotryj szczo do spraw hromadzkich predostawiaje Sojmowy krajewomu własty, do izdowania błyższych rozporiadżenij w meżach obszczych zakoniw. I tym toj kruhom dijstwija jeśmy prynużdenny jak na teper udowolniaty sia. I do pokied autonomija hromad a sprawedływy interesa selan naszych należyto uwzhladnenym, a narodnost' ruska w kraju zabezpeczenów nebude, doty z naszoj storony sohłasyty sia ne możemo, aby rozszyrenyj buw kruh dijstwa Sojmu naszoho szczo do spraw hromadzkych. Wołymo zdaty sia jak do nyni na Radu derżawnu, de wsi narody Austryi sowitujut, i piddaty sia w tym wzhladi postanowłeniam, kotoryby wsim jednakowe ustrojstwo nadały, a tylko uwzhladniajuczy riżnyci krajewyii, połyszały pewnyii hranyci, w kotorych opredileniia odpowidny do potreb kraju mohły sia Sojmom krajewym wydawaty. Otoż ze stanowyska awstryjskoho żełoju, abyśmo pewnu normu i jednostajnost' w ustrojach administracyjnych jak i prawnyczych i nadal w kraju naszym uderzały. Jeśm pro toje za tym, abyśmo na teper jeszcze zatrymały tuj kruh dijstwa jakyj nam ustawa lutowa w sprawach hromadzkych postawyła.

Ne hadaju w tym wzhladi soprotywlaty sia wnesenijam Sojmu na buduszczoj kadencyi, bo ne myślu zasidaty bilsze w tym dostojnym sobraniju, bo ani zdrowie ani syły meni na to ne pozwalajut. (Brawo.)

Marszałek. Poseł Potocki ma głos.

Poseł Adam hr. Potocki. Gdyby spóźniona pora kadencyi naszej nie nakazywała skracać nam rozpraw przystąpić energicznie do czynów, t. j. do uchwał, uważałbym za stosowną okoliczność przyjąć rozprawę i dyskusyę ze stronnictwem, w zastępstwie którego przemawiał p. Borysikiewicz. Wypowiedział on bowiem to, co jest ostatniem słowem tego stronnictwa, zaparcie się praw autonomicznych ze strony naszego kraju i przejście na stanowisko centralizacyi. Wystąpienie jego zadziwić mie nie mogło, albowiem podawało ono rękę całej taktyce przyjętej przez to samo stronnictwo w Radzie Państwa w Wiedniu, gdzie bez maski opuszczając prawa kraju naszego, przeszło ono do oboza centralizacyi niemieckiej.

Spodziewam się jednak, że znajdzie się w tej Izbie dostateczna większość, która uchwałą zaprotestuje przeciwko temu sposobowi zapatrywania się na interesa i dobra kraju naszego. I ja byłbym się ograniczył na prostem głosowaniu, gdyby nie jeden argument użyty przez posła Borysikiewicza. Że w tendencyach swoich uważa on, iż centralizacya państwowa i niemiecka może być odpowiedną i korzystną widokom stronnictwa jego, jest to rzeczą przekonania osobistego; że jednakowo dla poparcia tych widoków używa argumentu, iż w centralizacyi jest jedyne zabezpieczenie wolności, swobód organizacyi gminnej i ogólnie ludu naszego, przeciwko takiemu argumentowi nie dość rzeczywiście głosować, wypada żywym głosem jak najsilniej zaprotestować. (Brawa.)

Gdyby mię nie wiązało poczucie tego, co sie Izbie przynależy, tobym właściwym wyrazem nacechował użycie takiego rodzaju argumentu. Lecz powtarzam, pierwszem zadaniem jest dziś energicznie do dzieła przystąpić, t. j. do uchwalenia tych praw, które przez komisyę wyrobione już są Izbie przedłożone.

Poprzestaję więc na powiedzianem i przechodzę do przedmiotu, dla którego właściwie zażądałem głosu. Tym przedmiotem jest wniosek p. Hubickiego: ściśle on jest związany z kwestyą organizacyi gminnej i zdatnym jej rozwojem dla przyszłego porządku i pomyślności naszego kraju. Uważam jednak, że nad tak ważnym, daleko sięgającym przedmiotem nie może Izba przystąpić do obrad od razu; dla tego byłbym zdania, aby wniosek rzeczony odesłany był poprzednio do komisyi gminnej, która rozpatrzywszy się w nim, ze stosownym wnioskiem przedłoży go Izbie.

Stawiając wniosek odesłania wniosku p. Hubickiego do komisyi gminnej, sądzę, że nie sprzeciwiam się intencyi samego wnioskodawcy; stawiam więc wniosek, aby wniosek p. Hubickiego, tyczący się zaprowadzenia sędziów pokoju, odesłać do komisyi gminnej.

Marszałek. Wniosek ten poddam do poparcia; kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Rozprawa zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Szanowni Panowie! Jakkolwiek przykre słowa, które wyrzekł poprzedni mowca, nie dotyczą przedmiotu rozpraw, to jednak owe słowa: że w naszym kraju znajdują się Katkowy, „którym przyklaskują bezmyślne tłumy“ nie mogą w naszym Sejmie pozostać bez odpowiedzi. Nigdym się moi Panowie nie uniósł namiętnością, ależ nie podobna zachować cierpliwość w obec oskarżeń do tego stopni posuniętych. Nie ma u nas Katkowów, ani wykonawców katkowskich myśli. — U nas nikt nie zakazuje pisać, mówić i uczyć się językiem, jakim komu się podoba, i nikt u nas nie grabi majątków. U nas moi Panowie jest wolność, a zatem nie może być tego, co jest tam gdzie jest niewola. Tam gdzie niewola, można nie tylko używać siły do bezprawia, lecz można także walczyć kłamstwem, bo przy niewoli nikt kłamstwa odkryć nie może. I dla tego nigdy nie obawiałem się, aby u nas nieporozumienia i chwilowo rozbudzone namiętności, mogły trwałe, szkodliwego rozdwojenia zapuścić korzenia. Bo przy wolności muszą nakoniec przyjść tak Rusini jak Połacy do poznania prawdy, że nie na pargaminie tylko zapisany związek między dwoma narodami, ale wspólną kilkowiekową pracą i od wspólnych nieprzyjacioł obroną na polach bitew pod Zniesieniem, Podhajcami, Żurawnem, Trembowlą i niezliczonych innych. Tam to unia kilkowiekowa najsilniej, bo krwią jest zapisana. — Jak nikt nie oddzieli kości Polaków i Rusinów tam razem złożonych, tak nikt nie rozwiąże węzła krwią wspólnie przelaną zapieczętowanego. (Huczne oklaski z Izby i z galeryi.)

Marszałek. Proszę szanownego mowcy, aby się trzymał przedmiotu, muszę przypomnąć jak jednemu tak drugiemu mowcy, że to nie należy do ustawy, nad którą właśnie toczy się rozprawa.

Poseł Borysikiewicz. Toje szczom persze skazał, ne tyczyło sia nyczoho złoho, bo Katkow jest żurnałystą.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. My wiemy, co to jest. — Na rozkaz xięcia Marszałka powracam do przedmiotu. — Przedmiotem dyskusyi naszej jest wniosek drugi sprawozdania komisyi gminnej.

Szanowny p. Borysikiewicz jest przeciw obydwom ustępom wniosku, bo sądzi, że dla kraju naszego lepsza centralizacya w parlamencie wiedeńskim; — sądzi, że w parlamencie wiedeńskim, gdzie właśnie część naszych posłów, którzy tu rzeczywisty udział biorą w rozprawach, nie może nawet rozumieć co się mówi, gdzie mężowie znakomici z innych krajów, miłujący wolność i szukający prawdy, mimo wszelkich zdolności i zasług, nie mogą dokładnie znać stosunki i potrzeby krajowi naszemu właściwe, i nie są w stanie uwzględnić te stosunki i potrzeby tak jak to może być w naszym Sejmie, gdzie wszyscy znamy kraj nasz i gdzie się wszyscy rozumiemy dokładnie.

Przypomnę Panom tylko, co mówiłem z tej trybuny o podatkach. Nie będę wszystkiego powtarzał, ale to tylko wspomnę, że owe podatkowe zasady pochodziły ztamtąd, pochodziły z Wiednia, owe zasady, które dla nas nie są korzystne, ani dobre, lecz szkodliwe, a nawet w porównaniu z innymi prowincyami uciążliwsze. — Nie można ani wymagać, ani spodziewać się, ażeby w parlamencie wiedeńskim, szczególnie w rzeczach organizacyi i ekonomicznych, uchwalano ustawy dla nas odpowiednie. — Uchwalono tam ustawę z 5. Marca 1862., i kazano naszą krajową ustawę gminną zastosować do zasad w tej ustawie Państwa wyrzeczonych. W komisyi uznaliśmy znaczne w tem trudności, a jeżeli sobie dobrze przypominam, to nawet i posłowie z tej strony (prawej) Izby, którzy powstają teraz przeciw naszemu wnioskowi, nosili się z myślą zaprowadzenia gminy zbiorowej, z wyłączeniem jednak obszarów dworskich; nie wystąpili jednak w Sejmie z tą myślą, nie zgadzającą się z zasadami ustawy Państwa z r. 1862. — Dla czego jednak ta myśl im się nasuwała? Oto, bo

widzieli, że gmina miejscowa pojedyńcza, podług owej ustawy Państwa rozumiana, nie będzie w stanie podołać atrybucyom tą ustawą jej nałożonym. Atrybucye nie są tylko prawami, ale obowiązkami i ciężarami. — Jeżeli przewidujemy, że praktyczne doświadczanie wkrótce jeszcze dobitniej pouczy nas, iż istotnie te ciężary i obowiązki są zbyt wielkie, iż gminy nietylko im podołać, ale materyalnie znieść ich nie zdołają, to dla czegoż nie mamy sobie otworzyć drogę do reformy, drogę łatwiejszą, bo niezawisłą od innych czynników ustawodawstwa? — Panowie! którzy zawotowaliście tę ustawę, zapewne macie w świeżej pamięci, iż z przyczyny zasad w ustawie Państwa z r. 1862. wyrzeczonych, oddaną być musiała gminie pojedyńczej cała miejscowa policya, oddaną więc być musiała obieralnej zwierzchności gminnej także władza karania, władza ustanawiania i orzekania kar. Jednakowoż, ażeby powstrzymać dowolność, ażeby nieświadomej przepisów zwierzchności gminnej nie oddać władzę karania bez kontroli, dopuszczono podług projektów rządowych przeciw karnym orzeczeniom tej zwierzchności, rekursa do władzy politycznej; słusznie, bowiem obawiano się, że ta zwierzchność gminy, ci wójtowie i przysiężni, którzy często nawet pisać i czytać nie umieją (jak to Panowie z tej prawej strony Izby sami przy dyskusyi nad ordynacyą wyborczą powiatową przyznaliście) nie będą w stanie wyuczyć się woluminów przepisów policyjnych, i zastosować te przepisy do pojedyńczych przypadków. — A cóż będzie z powodu tych rekursów? Oto zwierzchność gminy, orzekłszy karę, nie będzie mogła ją wykonać, będzie musiała czekać rozstrzygnienia rekursu. — Z powodu rekursu trzeba będzie akta posełać do urzędu powiatowego, a może pisać jakie relacye; trzeba będzie czekać na rozstrzygnienie, tak jak i dziś czekamy bez miary, bez końca, a może i dłużej niż dzisiaj, bo przy urządzeniu nowych powiatów, urzędy powiatowe mniej liczne i odleglejsze, jeszcze mniej niż dotąd będą mogły zatrudniać się temi sprawami. — Co większa, zwierzchność gminna, orzekłszy kilka razy karę wstrzymywaną lub niweczoną rekursem — doznawszy wydatków na pisaninę, a może i na jazdę do powiatu dla wytłómaczenia się ze swojego wyroku, może przyjść do przekonania, iż lepiej jest nie karać, nie pisać wyroków, niż wystawiać się na koszta i pisaniny. — Skutkiem tego byłaby bezkarność, otucha dla przekroczycieli przepisów, i wzrastająca liczba przestępstw.

Czyż to nie jest do przewidzenia? Czy już dziś nie doznajemy następstw niedostatecznego pełnienia policyi karnej? Potrzebnem przeto jest przenieść prawo karania na władzę inną, albo przynajmniej rekursa od orzeczeń gminy przenieść na władzę od gminy nie odległą, której prawo karania z większem zaufaniem możnaby powierzyć, któraby mogła sądzić bez dopuszczenia dalszego rekursu, któraby za drobne przestępstwa wymierzała kary małe, lecz niezwłocznie, zaraz po dokonanem przestępstwie. Tym tylko sposobem drobne przestępstwa mogą być powściągane, i może być położoną tama ich mnożeniu się.

Ażeby jednak przeniesienie takiego zakresu działania na pewne władze było skutecznem, trzeba także dać tym władzom prawo wglądania w to, czy przepisy policyjne tak się wykonują, jak wykonywanemi być powinny.

Do zaprowadzenia takich władz zmierza wniosek posła Hubickiego, wniosek o sędziach pokoju, którzy istnieją w wielu innych krajach. Sędziowie ci są w jednych krajach wybierani przez obywateli, w innych zaś mianowani przez Rząd. Są oni nietylko sędziami w sprawach spornych cywilnych, ale także sądzą i drobne sprawy karne policyjne. Są kraje, w których ci sędziowie mają zadanie czuwania nad porządkiem społecznym.

Ażeby jednakże na sędziów pokoju lub podobne im władze, przenieść część zakresu działania w ustawie Państwa z 5. Marca 1862. gminie przekazanego, i to tylko cząstkę tym władzom nieodbicie potrzebną, musi być rzeczona ustawa Państwa uchyloną lub zmienioną.

Co do sędziów pokoju, przypomną sobie Panowie, ze Wydział krajowy w r. 1863. wniósł do Wys. Sejmu projekt, wypracowany przez referenta p. Ławrowskiego, o sądach obieralnych przez gminy do rozstrzygania drobnych sporów cywilnych. Z tym projektem Wydział tego roku nie wystąpił, o ile sobie przypominam z tej przyczyny, iż Ministerstwa sprawiedliwości teraz zatrudnią się wypracowaniem podobnego projektu. Właśnie więc, kiedy Ministerstwo sprawiedliwości taki projekt przygotowuje, stosowna jest chwila objawić życzenie Sejmu, aby instytucya sędziów pokoju jak najrychlej przyszła do skutku i wskazać Rządowi, iż my nietylko dla spraw spornych cywilnych, ale i dla spraw drobnych policyjnych takiej instytucyi potrzebujemy.

Z tych powodów szanowni Panowie jestem zdania, iż nietylko wypada przyjąć wniosek naszej

komisyi co do uchylenia ustawy, uchwalonej przez Radę Państwa w r. 1862., która dalszemu rozwojowi naszych ustaw stoi na przeszkodzie, lecz także żądać rozszerzenia autonomii ustawodawstwa krajowego w tej sprawie. Nie z 30 bowiem na trzystu innych, jak w parlamencie wiedeńskim, ale ze 150 zastępców, z kraju naszego wybranych, składa sie Sejm nasz. I toczą się w tym Sejmie rozprawy w języku dla wszystkich zrozumiałym. I wszyscy członkowie Sejmu znają stosunki i potrzeby nasze.

Zgadzam się także z myślą, wyrzeczoną we wniosku posła Hubickiego, odnoszącego się do zaprowadzenia instytucyi sędziów pokoju. Wniosek ten powinien podług propozycyi p. Potockiego odesłany być do komisyi gminnej, jako dążący właśnie do uzupełnienia tego co nam w ustawie gminnej jeszcze brakuje. Nie jest ten wniosek tak zredagowany, ażebyśmy mogli go już dzisiaj uchwalić. Jest w nim myśl, która w komisyi gminnej winna być dokładniej rozpoznaną.

Wniosek posła Hubickiego nie żąda, aby od nas wychodziła inicyatywa projektu już w formie ustawy zredagowanego, ale żąda, aby wezwać Rząd do takiej inicyatywy, i to słusznie; wszelka bowiem inicyatywa od Sejmu, co do ustaw, nowe i ważne zasady wprowadzających, a mianowicie redagowanie takich projektów w formie ustawy, musiałoby zabrać Sejmowi zbyt wiele drogiego czasu, którego nie mamy do stracenia, a prawdopodobnie do pożądanego celu doprowadzićby nie mogło, gdyż Rząd musi dbać o to, ażeby projekty do takich ustaw z jego własnej pochodziły inicyatywy.

Proszę więc Wysoką Izbę, aby do drugiego wniosku przez komisyę gminną postawionego się przychyliła, i aby wniosek posła Hubickiego do komisyi gminnej dla poprzedniego rozpoznania odesłała. (Brawo.)

Poseł Hubicki. Ja co do strony formalnej zgadzam się z wnioskiem p. referenta, a właściwie posła Potockiego, ażeby ten mój wniosek odesłać do komisyi gminnej, jedynie jednakże z tym warunkiem, ażeby sprawozdanie w tym względzie jeszcze przed trzeciem czytaniem całej ustawy gminnej nastąpiło, gdyż w inny sposób brak czasu nie pozwoli nam traktować ten przedmiot jako wniosek samoistny.

Marszałek. Mnie się zdaje, że z powodu tego nie należałoby wstrzymywać trzecie czytanie całej ustawy.

Głosy. Nie, nie można wstrzymywać.

Poseł Hubicki. Ja właściwie wyraziłem tylko moje życzenie, ażeby takie oświadczenie przy odnośnym wniosku komisyi co do ustawy z dnia 5. Marca 1862. było w Izbie uczynione.

Marszałek. Poddam teraz wniosku komisyi część drugą pod głosowanie.

Głosy. Co do części pierwszej prosimy o odczytanie całego wniosku.

Marszałek. Co do części drugiej jest wniosek posła Borysiekiewicza, przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi. Kto jest za niem, zechce wstać. (Z prawej znaczna mniejszość powstaje.) Jest mniejszość, wniosek ten upadł.

Teraz będziemy głosować nad całym drugim wnioskiem komisyi. Kto jest za nim, zechce wstać. (Większość bardzo przeważna.) Jest większość, więc wniosek komisyi przyjęty.

Co do wniosku posła Hubickiego, czy Panowie zgadzają się aby był odesłany do komisyi gminnej?

Głosy. Rozumie się, rozumie się.

Marszałek. Więc oddzielnie poddam pod głosowanie ten wniosek, a potemu wniosek, ażeby trzecie czytanie niniejszej ustawy było wstrzymane aż do wypracowania przez komisyę gminną sprawozdania o wniosku p. Hubickiego. (P. Hubicki: ja takiego wniosku nie stawiłem, tylko wyraziłem moje życzenie.) Więc poddaje najprzód pod głosowanie, kto jest za odesłaniem wniosku posła Hubickiego do komisyi gminnej, zechce wstać. (Jednomyślnie wstają.) Jest przyjęty ogólnie. (Gwar.)

Teraz drugi wniosek; kto jest za tem, ażeby nim komisya gminna wypracuje odnośne sprawozdanie, nie przystępywać do trzeciego czytania, zechce wstać. (Poseł Hubicki ja cofam wniosek gdyż wyraziłem tylko życzenie, ażeby sprawozdanie jak najrychlej mogło nastąpić.) Więc wniosek jest cofnięty.

Teraz przejdziemy do dalszego porządku dziennego, następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o mesznem. Sprawozdawca p. Gniewosz ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz (z trybuny czyta: patrz allegat LXXIII.)

Marszałek. Rozprawa otwarta, x. Ruczka ma głos.

Poseł x. Ruczka. Chciałbym bardzo krótko mówić, dla tego starać się będę, ażeby streścić całą moją argumentacyę do kwestyi głównej i pewnych zasad.

Z góry zapowiadam, że wcale nie jestem przeciwnym legalnej zmianie stosunków prawnych, jakie zachodzą między kościołem jako osobą moralną i wiernymi tegoż kościoła, jeżeliby moralność na nich szkodowała, gdyż uważam, że nic pożądańszego być nie może nad zgodę między duszpasterzami i ich parafianami; ale pod żadnym warunkiem zgodzić się nie mogę na drogę i na środek, jaki komisya ta nam przedstawia, ten bowiem środek nie prowadzi do celu i jest wbrew przeciwny ustawom nas obowiązującym.

Pojmuję bardzo, że stosunki prawne miedzy kościołem i między wiernymi mogą być czasem przykre i niedogodne, mianowicie wtenczas, jeżeli z jednej strony stoi prawo brania a z drugiej strony obowiązek dawania. Pojmuję także to, że się pragnie takie stosunki zmienić, jednakowoż moi Panowie to się stać nie może jednostronnie, bo to są prawa prywatne, prawa osobiste, a takie trzeba szanować i tylko na drodze legalnej można je znosić; wywłaszczenie moi Panowie jest to środek niesłychanie niebezpieczny, i jeżeli się tego środka dłużej używa i takowy dłużej praktykuje, staje się on zgubnym. Dokądże by on doprowadził jeśliby się ciągle z praw prywatnych osoby wywłaszczało? bo tak muszę nazwać wszelkie zmiany jednostronne praw osób trzecich. Wywłaszczenia można używać tylko w celach najwyższych, które górują nad prywatne dobro, nad zatrzymanie tych praw. Wtenczas dopiero (mówię jako etyk, nie jako politik) potrzeba tych zmian praw prywatnych, ale za daleko iść w tem, to mnie się zdaje, że jest niebezpiecznie. Przez wypadki burzliwe, rewolucyjne w r. 1848. znalazło się Państwo nasze w tem położeniu, że musiało użyć swojej najwyższej władzy i chwycić się środka takiego wywłaszczenia. Powodem były cele wyższe, był cel przedewszystkiem zachowania publicznej spokojności, był tu cel usunięcia przeszkód, jakie znalazło gospodarstwo właśnie w dziesięcinie i innych ciężarach gruntowych, oddziaływała ta bowiem na kulturę krajową bardzo źle, oddziaływała źle na pilność i gorliwość rolnika, a zresztą siała ziarno niezgody między uprawnionemi i obowiązanemi. Tu więc był cel wyższy, i dla tego Państwo użyło swojej władzy i patentem z dnia 17. Września 1848. zniesło dziesięcinę i wszystkie daniny, które brały swój początek w dziesięcinie za wynagrodzeniem.

O dziesięcinach mówić nie będę, bo tu o nich mowy nie ma, dziesięciny są zniesione i tylko w niektórych krajach są zatrzymane, ponieważ wierni sami tego pragnęli i zmian żadnych zaprowadzać z ducha religijnego nie chcieli, u nas jest dziesięcina z urzędu zupełnie zniesiona.

Zostały atoli ciężary inne jeszcze na gruncie. Otóż takiemi ciężarami były daniny stałe, które nie pochodzą z dziesięciny, ale które były z innego tytułu dla kościoła przeznaczone. Takiemi daninami moi Panowie było meszne u nas w łacińskich kościołach, a w grecko-katolickim kościele była tak zwana skopczyzna i proskurne. Pozwolicie Panowie, że do tego przejść muszę i cokolwiek rzecz wyjaśnić, bo zupełnie mylnie pojmuje komisya, że te daniny mają początek w dziesięcinie. Panowie! źródło tych jest niesłychanie dalekie; źródła tego szukać trzeba jeszcze w czasach apostolskich. W czasach apostolskich chciano ofiarę największa obchodzić na wzór wieczerzy Pańskiej, chciano w tej ofierze mieć udział powszechny i żaden od tej ofiary się nie wyłączał, dlatego przynoszono na zgromadzenia nabożeństwa ofiary z sobą, ofiary z chleba, wina, oliwy, kadzidła, pieniędzy nawet. Przynoszono dlatego, ażeby tam wspólnie w miłości pożywać z tego i część niejaką odłączyć na ofiarę samemu Bogu, dla ubogich, dla podróżnych, dla kleru i na potrzeby kościoła.

To był początek pierwszy mesznego, proskórnego, i tej skopczyzny, o których teraz mówiemy. Eucharystyą jako ofiarę brano w tem znaczeniu, że ta ofiara staje się skuteczną osobliwie temu, który dary na ofiarę przynosił i modlitwie celebrującego kapłana był poleconym. Jeżeli więc wszyscy ofiarę przynosili, wtenczas ofiara skuteczną była dla wszystkich, ale czasem ktoś chciał, ażeby ofiara wyłącznie za niego była uczynioną, wtenczas sam przynosił dar na tę ofiarę. To przez czasy rozwinęło się na stałe ofiary, na meszne, proskórne, nawet na stypendya tak zwane mszalne, które do dziś dnia trwają.

Otóż to jest początek — to jest źródło proskórnego i mesznego z pierwszych czasów chrześciaństwa. Naturalnie, że się musiała forma ich zmieniać i zmieniła się. Już nie przynoszą jak w początkach do kościoła lub do cerkwi ofiar za każdą razą na nabożeństwo, ale dary te na ofiarę przeznaczone, na stałe daniny zamieniono, i takowe stale duchownym za służbę Bożą oddawano. Więc powtarzam, tym sposobem powstało to, że wierni, chcąc mieć ciągły udział w ofierze wielkiej, na stałą daninę przemienili te niestałe ofiary, które na ofiarę za każdą razą przynosili, i ztąd powstał obopólny obowiązek i obopólne prawo. Obowiązek ze strony kościoła powstał zanoszenia

ofiary ś. za wiernych do pana Boga, a znowu ze strony wiernych nastąpił obowiązek dawania tych ofiar, ze strony kościoła prawo pobierania ich, ze strony wiernych prawo żądania ofiary św. czyli mszy na ich intencyę, i tak się to wyrobił zwyczaj aż do dzisiejszego dnia trwający, z ducha chrześciańskiego tej wspólnej ofiary wynikający, że do dzisiejszego dnia w każde święto, w każdą niedzielę i w święta nawet zniesione, każdy pasterz ofiaruje mszę św. za swoich parafian, bez względu na to, czy on jest w Wiedniu, czy we Lwowie, czy w swojej parafii, a przez stałe dary, co wierni znowu dają, mają ciż wierni udział w tej ofierze wielkiej, świętej i wspólnej. Wierni u Rusinów dają w tym celu proskórne, w stałej ilości zboża w ziarnie lub snopie.

Otóż pokrótce wyjaśniłem Panowie, że początek mesznego i proskórnego nie z dziesięciny pochodzi, ale pochodzi z tych ofiar; jednakże Rząd chciał i ten ciężar znieść, i dlatego patentem z 15. Sierpnia 1849. powiedział, że te ciężary, które nie pochodzą z dziesięciny, mają być wykupione, a rozporządzeniem z dnia 4. Października 1850. roku postanowił, że ten wykup nie ma nastąpić z urzędu, ale ma nastąpić na żądanie albo uprawnionych, albo obowiązanych, jeżeli tego zażądają w przeciągu czasu od komisyi ministeryalnej do tego przeznaczonym. To były ustawy tyczące się tego przedmiotu, a te ustawy były publikowane w dzienniku praw, i stały się ustawą obowiązującą. Jednakowoż ponieważ potrzeba było to przeprowadzić, więc komisya ministeryalna miała ogłosić edyktem termin; więc wyznaczyła pierwszy termin, jeżeli się nie mylę, do końca Maja roku 1854., żeby się zgłaszali, czy to uprawnieni, czy obowiązani do wykupna. Drugi termin ogłoszono edyktem peremtorycznym aż do 31. Grudnia 1854. Widziałem te wszystkie akta w Wiedniu.

Otóż Panowie! ten edykt nie znajduje się wprawdzie w dzienniku praw, ależ bo nie było potrzeby, aby się tam znajdował, ponieważ rozporządzenie, które tycze się promulgacyi ustawy z 4. Marca 1849., w §. 7. powiada, że zostawia zupełną wolność według potrzeby i zastosowania się do okoliczności, jak ma być publikowane; otóż publikowanem jest tak, że był edykt wysłany na wszystkie strony do gmin, do mandatorów, nawet do nas wszystkich proboszczów, że do 31. Grudnia 1854. roku jest termin ostatni. A zatem ustawy są publikowane tak jak przepisy nakazują, jest i edykt publikowany, tak jak uważano za stosowne i potrzebne. Więc Panowie, każdy się z nas zgodzi, że jeżeli ustawa powiada, iż tylko wtenczas ma wykupno nastąpić, jeżeli jedna lub druga strona tego żądać będzie w przeciągu tego czasu, który komisya ministeryalna edyktem wyznaczy, to też Panowie każdy z nas przyzna, że ustawa od dnia 31. Grudnia 1854. zupełnie obowiązywać przestała, i jej dzisiaj istotnie już nie ma.

Ale teraz muszę dalej zwrócić uwagę Panów na ustawy kanoniczne, ponieważ ta sprawa oddziaływała bardzo na kościół, ponieważ dziesięcina gruntowała się także na ustawie kanonicznej, ona oddziaływała na własność kościelną, na dochody kościoła, bo wiecie, do jakiej szkody zostaliśmy przez zniesienie dziesięciny przyprowadzeni, więc dla tego że tak oddziaływało zniesienie dziesięciny na nas, Ojciec św. miał prawo o tem powiedzieć jedno słowo; miał prawo dla tego, iż on był właściwie administratorem w dalszem znaczeniu całego majątku kościelnego, i dla tego też Ojciec św. uwzględniając owe wyższe cele, o których mówiłem, uwzględniając potrzebę utrzymania publicznego spokoju, chcąc zgody, która jest tak drogą dla religii, a chcąc przytem czynowi dokonanemu nadać charakter legalny i zdjąć z niego charakter rewolucyjny, jaki miał rzeczywiście. Więc tedy Ojciec św. na życzenie naszego Cesarza w zawartej z nim r. 1855. umowie, czyli konkordacie, artykułem 33. dał zupełne zatwierdzenie swoje co do dekretu znoszącego dziesięcinę, i zatrzymał ją tylko tam, gdzie sami wierni w Austryi zatrzymać ją chcieli. Ale Panowie, jeżeli przez wypadki rewolucyjne 1848. roku i następnego czasu jakieś stałe daniny, jak te, o których wspomniałem, które z dziesięciny nie pochodzą, jak meszne, proskórne, nienaruszone przetrwały, to jest znakiem, że tam była obopólnie jedna i druga strona zadowoloną, tam więc nie było potrzeby, aby z urzędu wykup przeprowadzano i stosunki prywatne zmieniano, które też między jedną a drugą stroną istotnie zostały utrzymane.

Żeby jednak pozostały majątek kościelny na przyszłość zabezpieczyć, przyjęto znowu art. 29. do konkordatu między Ojcem św. a Cesarzem naszym zawartego, który powiada, że własność kościelna we wszystkiem, co dziś posiada i na przyszłość nabędzie, zostanie uroczyście nienaruszalną. Tym więc artykułem 29. jest zawarowana własność kościelna, w której posiadaniu kościół zostawał w r. 1855., gdy tę umowę zawierano, a wszystkie inne ustawy, któreby temu były przeciwne, są zniesione, bo tak mówi artykuł 35. tegoż konkordatu.

Teraz moi Panowie powiem jeszcze i to, że zupełnie inna droga pokazuje się do wykupna tych stałych danin, aniżeli ta, co komisya ją przedstawia, bo art. 30. konkordatu powiada, że dobra kościelne nie będą mogły być sprzedane, ani żadnym ciężarem znacznym obciążane, jeżeli zezwolenia swego tak Stolica Apostolska, jakoteż Jego Cesarska Mość, albo ci których oni do tego upoważnią nie dadzą.

Widzicie więc Panowie, że względem własności kościelnej żadna zmiana bez zezwolenia Ojca świetego i Naj. Pana zajść nie może. Art. też 34. powiada, że wszystko zresztą osób duchownych i rzeczy kościelnych tyczące się, o czem w art. konkordatu nie ma mowy, według nauki kościoła i karności, przez Stolicę św. zatwierdzonej administrować się będzie. O ile więc jakaś zmiana w konkordacie nie zaszła, ustawy kanoniczne w tym względzie obowiązują. Cóż więc te ustawy przepisują względem jakiejkolwiek zmiany majątku kościelnego, co w kanonicznem prawie nazywamy *alienatio*?

Oto, że majątek taki zostanie pod administracyą kościelną, — majątek ten nie może być sprzedany, zamieniony, darowany bez zezwolenia Ojca świętego lub biskupów, o ile im ich upoważnienie od Ojca św. nadane pozwala.

To więc powiedziawszy, wskazuję posłom na tej stronie siedzącym pewniejszą drogę, niż ta, którą komisya wskazuje do wykupna tego mesznego i proskurnego i t. d., drogę, którą prędzej przyjdą do końca, bo trzeba się tylko z proboszczem udać do ordynaryatu — ordynaryat widząc, że to jest potrzebne do utrzymania zgody, postara się, żeby za zezwoleniem Ojca św. i Najj. Pana taka zmiana nastąpiła; komisya zaś nie zważając nic na stronę uprawnioną, nie zważając nic na ustawy obowiązujące, powiada: wezwać Rząd o wydanie stosownych rozporządzeń, aby takie powinności, z któremi się do wykupu nie zgłoszono, mogły być jeszcze do tegoż dopuszczone. Którzy się nie zgłosili przed terminem, mają prawo do wykupna. Czy wiedzieli o terminie, to nie obchodzi komisyi. Cóż zaś stanie się z tymi, co się zgłosili i nie wykupili, a mają teraz chęć to uczynić?... na to także nie odpowiada komisya.

A tym sposobem, jaki ja przedstawiam, mają jedni i drudzy wolność obopólnie się pogodzić, postępując przytem drogą legalną, jaką nam prawo przepisuje. (Brawo.)

Stawiam tedy wniosek, Izba uchwali: przyjść do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi.

Marszałek. P. x. Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Ja widstupaju wid hołosu.

Poseł x. Ruczka. Przepraszam; — ja wnoszę przejście do porządku dziennego nad drugiem ustępem wniosku komisyi.

Marszałek. Poddam teraz do poparcia wniosek x. Ruczki. Kto go popiera, raczy wstać. (Popierają.) Jest poparty. Poseł x. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Ja zdaju mij hołos na x. Naumowycza.

Marszałek. P. x. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Ja duże żałuju, szczo ne mohu sia z wneseniem x. Ruczki sohłasyty, chotiaj i meni ne mensze na serdciu łeżyt dobro cerkwy — ne mensze i ja jeśm posłusznym synom św. rymskoho prestoła, i ne mensze poważaju konkordat. Dla czoho ja sia z wneseniem p. Ruczki sohłasyty ne mohu, to własne dla toho, szczo meni chodyt o dobro cerkwy, a dobro cerkwy ne tylko sia osnowuje na materyalnym iminiu, ałe bilsze szcze na istynnym chrystyjańskim sojuzi meży duszpasteramy a hromadoju.

P. Rusieckij wykazał nam tak w swoim wneseniju, jak szcze łuczsze w promowi pry popertiu swojeho wnesenija, przy perszym czytaniu, że toje meszne i skipczyna sut' dla naroda naszoho duże utiażływe.

Mnożestwo, jak widomo, hromad podawało tu zażałenije protyw tym tiaharam, kotoryi ponosyty musiat, i na moi ruki także pryjszła odna prośba wid hromady Hołohory, tylko że ona buła w formi łystu pysana, dla toho ne mihjem ju predłożyty do komisyi petycyjnoj, pozostawyłjem sobi łysze swobodu za tim howoryty, koły sprawozdanie o takich petycyach i o wneseniju p. Rusieckoho pod obrady pryjde.

Otże własne zo wzhladiw dla dobra cerkwy promawlaju, aby tii tiahary, kotoryi czerez dawanie w naturaliach dla hromad sut duże prykrymy, jak najskorsze w dorozi zakonnoj ustawodawczoj mohły buty zneseni za stosownoju opłatoju, i wynadhorodżeniem cerkwi.

X. Ruczka wykazał teper, że tii wsi danyny majut duże dałekij historycznyj poczatok, i siahajut aż do wremeń apostolskich. To wsio prawda; no także i to prawda, że obstojatelstwa cerkwy wid tamtych czasiw duże sia zminyły. Wże nasze zakonodatelstwo austrijskoje wse sia starało, żeby takii wsi tiahary, kotryi sut' utiażływi hromadam

jak najskorsze i w sposib widpowidny teperisznym czasam poznosyty.

W tym wzhladi zrobył sorok ośmy rik riszytelnyj krok. Szczo sia kasaje desiatyny, o kotoroj powidał nam poseł Ruczka, że ona zistała z uriadu znesena, to meni zdaje sia, to ne koneczno stało sia z uriadu. Ono buło zistawłeno obowiazanym do woli, czy chotiat dawaty w naturi jak dawały, czy żełajut wykupu toho prawa. No, o skilko znaju, ne najszły sia u nas takii, szczoby chotiły dobrowolno dawaty desiatynu w naturi, szczo i nyniby wilno buło, czoho żadna ustawa zapereczyty ne może.

Otoż tak samo maje sia ricz z tymy rozłycznymy tiaharamy, o kotorych nyni besidujem. Sut i nyni jeszcze hromady, kotoryi dajut duże ochotno parocham skipczynu i prosforne, a to dla toho że to u nych wypływaje z religijnoho czuwstwa, bo znajut, że świaszczennyk mołyt sia za nych, że świaszczennyk zastupaje tyi wsi potreby cerkwy, na prymir dostarczuje prosfory, wyno i inni. Znaju i o tim, szczo buły świaszczennyki, kotoryi tuju ustawu szczo do znesenia toho mesznoho hołosyły swoim hromadam, ałe tyi skazały im, szczo my tak budemo dawaty, jak naszy pradidy dawały.

Odnakoż moi Panowe to dijało sia tylko w pojedyńczych hromadach; toho żadna ustawa ne może zaboronyty, ałe uwzhladnywszy obszczyj hołos naszoho kraju, musymo pryznaty, że danyny tiji sut' pryczynoju neporozuminia i nezhody, czerez szczo terpyt hołowny interes cerkwy; otże duże żełatelno bułoby dla duchoweństwa i dla cerkwy, aby meży nymy i parochianamy buw światyj mir i labow — ażeby toje odiosum, kotoroje meży cerkwoju a hromadu jest, raz uże upało. Sut' hromady takyi, kotoryi ochoczo dajut, ałe bilsze jest takich, kotorym to jest prykro, a świaszczennyk, kotoryj prysiahaje, że bude boronyty prawa cerkwy, nawit mimo woły musyt nastawaty, ażeby tyi danyny buły w naturi toczno oddawani, jak inwentar mu pryznaje i prawo nakazuje — tak ne może buty i świaszczennyk wynowatyj. Najlipsze otże bułoby, ażeby toj tiahar, kotoryj jest nepryjemnyj dla cerkwy i naroda, buw znesenyj za stosownoju nadhorodoju, t. j. tyi tiahary, kotoryi w naturi majut buty dawani, w hroszy pereminenymy buły.

Xiądz Ruczka dumaje, że to ne nałeżyt włastywo do prawytelstwa, ałe do ordynariatiw i do rymskoho światijszoho prestoła, i z tym sohłaszaju sia; odnakoż ne podilaju obawy, kotoru nam wyrazyw xiądz Ruczka, bo znaju że prawytelstwo, kotore zrobyło uhowor iły konkordat so światym rymskim prestołom, o tim uhowori dobre znaje. Jesły Sojm uchwałyt potrebu znesenia tych danyn i udast' sia do prawytelstwa, to znaju że Najjaśnijszyj Pan i prawytelstwo ne zrobiat nyczoho protyw woli św. rymskoho prestoła i episkopiw, tylko z poperednym porozuminiem sia z nymy. Z tych odże powodiw sohłaszaju sia z komisyjeju i proszu, ażeby Wysoka Izba pryniała toje wnesenije komisyi. (Brawo.)

Poseł Szpunar. Byłbym głosu nie zabierał, ale dlatego że przyszły do mnie petycye względem tego mesznego, zabieram głos. Chociażby ten patent był głoszony, to jeżeli wójt nie umiał czytać ani pisać, to tymczasem zapomniał i gromadzie nie ogłosił, a za to nie powinniby inni cierpić, więc chociaż temu się sprzeciwiają xięża, to każdy powinien się według swoich praw bronić, bo przeto to nie upadnie nic kościołowi, a będzie żyć zgodnie z parafią; a nie jak xiądz Ruczka powiedział, że przezto odstręczyłoby się wielu, i nawetby nie chcieli dawać ofiary do kościoła. To się musi raz wyjaśnić; więc proszę Wysoki Sejm, aby Wys. Zgromadzenie raczyło się postarać u wysokiego Rządu, aby się to raz rozstrzygnęło.

Marszałek. Poseł Bielewicz ma głos.

Poseł Bielewicz. Kiedy w roku 1853. wyszedł patent, aby gminy spłaciły dziesięcinę, mesne i skopczyznę, niektórym gminom nie ogłoszono wyraźnie tego patentu. Jak minął czas, to już nie można było spłacać; dlatego tu w Wysokiej Izbie wniósł poseł Rusiecki, a prócz tego dużo petycyj do Sejmu wniesiono, aby Wysoka Izba raczyła uchwalić, że do spłacania reszty dziesięciny mesznego i skopczyzny ma być wyznaczony termin. Dlatego ja z mojej strony popieram wniosek Rusieckiego i te petycye, które są od gmin do Sejmu podane. Xiądz Ruczka powiedział, że to były ofiary, które ludzie dają do kościoła albo cerkwi; jeżeli dają dobrowolnie te ofiary, to temu niezaprzeczy nikt, ale jeśli exekucyą do tego zmuszają, jak w tym roku że był nieurodzaj, i brak żyta już teraz czuć się daje; dobrze xiądz wiedział, że ta droga mu na przeszkodzie, to pojechał do powiatu i zażądał exekucyi, i tak exekucya stała tak długo dopóki nie zapłacono należytości. Dlatego ja proszę, aby Wys. Izba raczyła uchwalić wniosek Rusieckiego, który ja z mojej strony najmocniej popieram.

Poseł Baworowski. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, kto za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.). Jest większość. Poseł Liszcz ma głos.

Poseł Liszcz. Ja nie wiele mam do powiedzenia.

Marszałek. Przepraszam poseł Rusiecki jest pierwiej do głosu zapisany.

Poseł Rusiecki. Ja prosyw o hołos i choczu paru śliw skazaty, poneże wynoszu moji pożełanija sia Wys. Izbi na protiw moich nepryjateli, kotori mene w gazetach oczernyły, i tiji gazety po kraju pustyły, żem ja jest nesprawedływy i nerozumny, i czerez toje, że choczu buty sprawedływym i wirnym posłom naroda selskoho, żem wnesł żełanja selskoho naroda i oświdczenija samoho moho doświdczenija. Za szczo i za jakie majut mene nazywaty nerozumenym i nesprawedływym? Za toje, że staju po storoni selskoho naroda, kotory tiji tiahary ponosył aż dotychczas? Skazały, że ja chodyw do posła Zybłykiewycza, kotory oświtył mene szczo skazaty maju świaszczennykom.

Marszałek. Proszę do rzeczy.

Poseł Rusiecki. Ja proszu Wysoku Izbu, aby buła łaskawa, o tim sia perekonaty, za szczo i jakie mene oczernyła ruska gazeta? (Brawo z galeryi.)

Marszałek. Proszę galeryę o milczenie.

Poseł Liszcz. Ja nie wiela będę mówić. Mam tylko to powiedzieć, co x. Rucka tak dobrze wyjaśnił. Xiądz u nas w parafi zgodził się z gospodarzami za mesne po 1 złr., a po odjeździe x. probosca gospodyni xiędza ządała i wyciągnęła od ludzi po 30 centów więcej. Z tego powodu wielu pisało do komisyi petycyjnej i zazalali się, że zgodzili się z xiędzem po reńskiemu za mesne, a tymcasem po jego odjeździe ściągnięto od nich po 130 krajcarów.

Ci wsyscy się na to pzedemną uzalali i mówili, aby ja prosił Wysokiego Sejmu, azeby wstawił się do Najj. Pana prosąc go, aby to mesne zupełnie było wykupione, i aby tak jeden jak i wsyscy w równości wolni byli od tegoz, bo wtedy tylko nie będzie takich zatargów niemiłych.

Komisarz rządowy. Przedewszystkiem co do uzasadnienia wniosku komisyi pozwalam sobie ze stanowiska rządowego niektóre uwagi poczynić, a mianowicie zapatrywanie się Rządu na legalny stan tej sprawy przedstawić. Że patent z dnia 15. Października 1849. r. wykup w mowie będących danin bezwarunkowo orzekł, nie podlega żadnej wątpliwości. Tak samo jest ale i rzeczą pewną, że nietylko rozporządzenie ministeryalne jako takie, ale formalną ustawą wykup ten od podania prośby, w pewnym edyktem oznaczyć się mającym czasie, zawisłym czyni. To rozporządzenie ministeryalne z dnia 4. Października 1850. r. wyszło na podstawie najwyższej rezolucyi z dnia 15. Sierpnia 1850. roku, a zatem ma prawdziwą formę ustawy. Że edykt oznaczający czas nieprzekraczalny dla prowokacyi wspomnionych danin nie był umieszczony w dzienniku praw krajowych, to w niczem nie może stać na zawadzie i nie może powodować do orzeczenia, że postępowanie pod względem ogłoszenia tego edyktu było nielegalne. Patentem z dnia 4. Marca 1849. r. przepisano postępowanie, jakim sposobem i w jakiej drodze mają być rozporządzenia ogłaszane. Gdyby Rząd był ograniczył się tylko na wcielenie tego edyktu do dziennika praw i rozporządzeń krajowych, to możnaby było zarzucić, że właśnie takie ogłoszenie było nieodpowiedne. Te dzienniki bowiem nie są tak przystępne właśnie tym osobom, którym o rzecz najwięcej chodziło, n. p. włościanom, jak edykt pojedyńczymi plakatami ogłoszony. Rząd więc przystąpił do ogłoszenia edyktu na tej drugiej drodze, obrał zatem drogę stosowniejszą, gdyż wydrukowany edykt w odpowiedniej ilości odcisków rozesłano przez dominia dla pojedyńczych gmin i parafii, aby o tem zawiadomiono wszystkie dotyczące osoby.

Był to najstosowniejszy sposób publikacyi i oparł się mianowicie na §. 7. patentu z dnia 4. Marca 1849. r., w którym wyraźnie orzeczono, że co do ogłaszania rozporządzeń rządowych zostawia się władzom zupełna dowolność, ażeby wybierały ten sposób ogłaszania, który im się najstosowniejszy zdaje.

W obec okoliczności dalszej, że ten edykt odnosił się do ogłoszenia terminu edyktalnego formalną ustawą przewidzianego, nie była potrzeba ogłaszania osobnego jeszcze w dziennikach ustaw i rozporządzeń krajowych.

Jeżeli jest faktem niezaprzeczonym jak to już i w Radzie Państwa orzeczono, że wyznaczenie tego terminu opiera się na formalnej ustawie, że publikacya nastąpiła w drodze odpowiedniej; jeżeli zatem prowokacya do wykupu nie nastąpiła w terminie oznaczonym, więc jest naturalną konsekwencyą, że jako z jednej strony obowiązani zostali nadal przy powinności do uiszczania tych

danin, tak z drugiej strony uprawnieni nabyli uzasadnione prawo do dalszego pobierania wspomnionych danin.

W ciągu dalszych pertraktacyj jednak już po upływie terminu do 31. Grudnia 1854. weszły zażalenia pojedyńczych gmin i żądania o wykup tych danin. Te żądania były przedmiotem urzędowych rozpraw, względem wszystkich prawie gmin, które są w sprawozdaniu wspomniane, lecz zostały prawomocnymi wyrokami c. k. Ministerstwa w tym względzie wydanymi odrzucone.

Ponieważ nareszcie ten edyktem ogłoszony termin był prekluzyjnym, ponieważ dalej ogłoszenie terminu i przeprowadzenie sprawy poruczono nie władzom zwyczajnym politycznym, ale ministeryalnej komisyi osobno do tego wyznaczonej, ta komisya zaś już dawno przestała istnieć, to formułowanie wniosku w taki sposób, jak to komisya proponuje, t. j. ażeby władzy administracyjnej pozostawić pod tym względem wydanie stosownych rozporządzeń, nie doprowadziłoby do odpowiedniego skutku, i zdaje mi się, że byłoby najodpowiedniejszem w celu przeprowadzenia tej sprawy, za której załatwieniem względy ważne przemawiają, w tym kierunku uchwałę stanowczą powziąść, ażeby Rządowi umożebnić to przeprowadzenie, toby się osiągnęło nie w formie wniosku projektowanego, lecz w formie jakiejś odpowiedniej ustawy.

Poseł Ginilewicz. Chotia poperednyj mowca dosyt jasno ricz wyłożył, pozwalaju sobi odnako deneszczo dołożyty. Najpersze szczo do poniatia „mesznoho". Pod wyrazom sym mohło sia perwonoszalno toje samoje rozumity, szczo pid słowom „proskurne" to jest: żertwa (ofira), jakuju w pewnych czasach chrystijaństwa w chlibi i wyni pereważno, a i innych riczach, ba nawet w hroszech wirnyi do cerkwy prynosyły. Z tych odna czast wyberała sia dla oświaszczenia danyn, pozistałoje że obertało sia jako ahape dla wsich prysustwujuczych Bohosłużeniju.

Zwyczaj toj oświatyła cerkow i rozporiadyła, szczoby w uroczystyi świata rozdawano wsim poświaszczenyj chlib (proskori), a w nedilu po Wełykodny artos. Otże za toje prynosiat parafiane proskurne, tak że tyi danyny ne na utrymanie świaszczennyka, ałe za rozdawanie prosforiw dajut.

Meszne że, ne w tym poniatyju braty można, ono pryznaczene jest na uderżanie dusz starownyka; proto i w inwentar wtiahnene jest, koły proskurne uże na syli rozporiażenyj polityczeskich jako dań za dań ne wczysliaje sia do prychodiw parochialnych, otże i ne wtihaje sia do inwentaria.

Tomo możnaby meszne do katehoryi desiatyn pryczysłyty, a że tyi zneseny, to należyt i meszne znesty iły włastywo zrealnowaty.

Posoł Ruczka każe, że takie pereminenie jest wywłaszczeniem, to ne jest wywłaszczenie, toby było włastywo inyj sposib pobyrania. Dosy dawały w snopach w zerni, a teper choczut, aby w hroszach buło im wilno dawaty, czy to w ratach, czy ryczałtowo, otże szczoby toje zreluowano na hroszi, no wsehda tak, aby zastupały tyi emolumenta wełykość datkiw w naturi dawanych. Takoje pereminenie potrebne jest dla toho, poneże dawanie w naturalijach, powodom jest do sporiw meży duszpastyriamy i parochianamy.

Ja hadaju, szczo persza własnist' dobroho duszpastyrowania jest dowirie meży duszstarownykom i jeho prychożanynamy. Najbolszoju że pereponoju takoho dowiryja sut swarni meży duszpastyrem i jeho prychożanamy z powodu takich danyn, czerez szczo wsia nauka bezowoszczna zistaje.

A że takii spory duże czasto pojawlajutsia, to dokazujut nawedeny czerez komisiju predstawłenyja z riżnych storon, a i tu widzywałysia selski posły. Dla czohoż ne majemo usunuty tii spory, tym bilsze, że czerez toje ne wywłaszczuje sia, ino pereminiaje sia sposib pobyrania, czoho czejże ne można wywłaszeniem nazwaty.

Do toho, chotiaj ne było dotyczne rozporiadżenie obnarodowłene czerez dnewnyk krajewych ustaw, odnakże mnoho hromad, osobływo w horach dowidawszy sia z boku o tim, podawały o wykupłeniesia, i takoje relutum na hroszi nastupyło.

Otże z tych ważnych pryczyn, imenno szczoby raz usunuty takii spory, a tim samym nedowirije meży duszpastyriamy i prychożanynamy ich, hołosowaty budu za wnesenicm komisyi. (Pojedyncze brawo.)

Marszałek. Rozprawa zamknieta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Wszyscy mowcy, oprócz p. x. kanonika Ruczki, zgadzają się z wnioskiem komisyi. Co do zarzutów x. Ruczki, które po części poparcie znalazły przez p. Komisarza rządowego, mam zaszczyt przedstawić. Odróżniam tu stronę formalną od rzeczy, a rzeczywiście rozróżniam stronę materyalną od strony moralnej.

Co do strony formalnej ustawodawczej w tym względzie nie zaprzeczono, że patentem z 15. Sierpnia 1849. zniesione zostały wszystkie dziesięciny

już w r. 1848., a ustawą z r. 1849. w §. 5. orzeczono bezwarunkowo możność wykupienia wszystkich danin, o których tu mowa, a komisya zupełnie tak zrozumiała przepisy, jak x. kanonik Ruczka; w swojem sprawozdaniu bowiem rozróżniła dziesięciny od mesznego, które nie jest tego samego pochodzenia, lecz na osobnym tytule polega. Patent z r. 1849. jest niezaprzeczenie patentem w całem tego słowa znaczeniu tak co do formy, jakoteż co do sposobu publikowania, albowiem wyszedł od samego prawodawcy i jest w dzienniku praw Państwa umieszczony. Na końcu tego patentu jest orzeczone przez Najj. Pana, że wykonanie tego patentu poleca Ministrowi swemu spraw wewnętrznych, skarbu i sprawiedliwości.

W skutek tego wypadało Ministrom orzec sposób przeprowadzenia tego patentu, a Ministrowie zadość temu uczynili i wydali rozporządzenie z 4. Października 1850. r. To rozporządzenie nie jest niczem innem jak tak nazwana „Durchführungs-Verordnung", to jest dające normę, jak prawo ma być przeprowadzone, a zatem z natury rzeczy wynika, że nic innego nie może orzekać, jak tylko to co jest w samem prawie orzeczone i po za granice tego orzeczenia wychodzić, ani też tych granic ścieśniać nie może. Tak jednak przepis z r. 1850. nie opiewa, albowiem faktem jest, sam p. Komisarz rządowy przyznał, że patentem z r. 1849. wykupno bezwzględne bez ograniczenia dozwolone zostało, lubo tym przepisem przeprowadzenie jest ograniczone i do woli jednego lub drugiego, uprawnionego lub obowiązanego pozostawione, ogranicza na wiekszość żądań, na różne inne formy i na jakiś czas, który to czas miał się wyznaczyć. Jest wprawdzie powiedziano we wstępie tego rozporządzenia (czyta):

„Ministrowie spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i finansów, otrzymawszy ku temu najwyższe zezwolenie pod d. 15. Sierpnia 1850., postanowili ku przeprowadzeniu uwolnienia gruntu od ciężarów w kraju koronnym Galicyi i Lodomeryi następujące wydać rozporządzenie."

Ja tu nic innego nie widzę, jak tylko najwyższe rozporządzenie, dające moc Ministrom, ażeby przeprowadzili już raz wydane prawo, cesarski patent, w tym ustępie nie ma upoważnienia, nie jest w formie ustawodawczej orzeczono, że ma nastąpić jakaś zmiana w orzeczeniach patentu z dnia 15. Sierpnia 1849. §. 5., a to przy przeprowadzeniu samegoż patentu. Więc tak zapatrując się uważam że ten przepis jest tylko rozporządzeniem, które doniosłości samego patentu nie może ścieśniać. Jednakowoż przypuśćmy, że rozporządzenie o przeprowadzeniu jest takiem, jak p. Komisarz rządowy powiada, ustawą, czemu jednakże także muszę zaprzeczyć, ponieważ nie jest w dzienniku ustaw Państwa publikowane i nie ma formy ustawom właściwej.

Więc przypuszczam nawet, że jest w samej rzeczy ustawą, to §. 68. opiewa, że danina ma być zniesioną, ze termin ma być dany w pewnym czasie, zatem orzeczenie tego §. 68., nie będąc kompletnem, potrzebowało dodatkowego uzupełnienia, które to przez edykt nastąpiło; edykt ten wypada uważać jako uzupełnienie przepisu ministeryalnego z 4. Października 1850., a że ogłoszenie objaśnienia, lub uzupełnienia ustawy lub rozporządzenia, na tej samej drodze, jaką ustawa albo rozporządzenie publikowane były, nastąpić powinno, nie podlega żadnej wątpliwości, i dlatego edykt według mojego zdania powinien był być w dzienniku praw krajowych umieszczony; — tak jednak nie stało się. Pomijam i tę okoliczność, czy miał edykt być ogłoszony w dzienniku praw krajowych, ponieważ zdaje mi się, że najgłówniejszą kondycyą, ażeby ustawy lub rozporządzenia obowiązały, jest stosowne publikowanie onych i zawiadomienie tych, którzy się do niego mają stosować w ten sposób, ażeby tę wiadomość otrzymać mogli. Mnie się zdaje, że tej kondycyi nie odpowiedziano; bo pomińmy to, że te publikowania powierzono mandataryuszom; jak ci temu zadaniu odpowiedzieli, nie chcę dłużej się rozszerzać, tylko odwołam się na przysłowie „*de mortuis nil nisi bene*," ale faktem jest, że stosownej publikacyi nie było, i widzimy z petycyi i podań wniesionych, że publikacya nie musiała być odpowiadającą wspomnianym wymogom. Nareszcie odwołuję się na procedurę, którą komisya ministeryalna zachowała. Wydała najpierw edykt z r. 1854. który orzeka (czyta):

„Podług §. 68. tegoż wysokiego rozporządzenia atoli, wykupno tych powinności w naturze nie z urzędu, ale wtenczas tylko nastąpić powinno, kiedy takowego żąda albo prawodzierzca, albo gmina obowiązana, alboteż jeżeli obowiązek nie zawisł od związku gminowego, większość zobowiązanych, i to w przeciągu czasu, który ku temu przez komisyę Ministerstwa osobnym edyktem ogłoszonym zostanie.

Na dopełnienie rzeczonego rozporządzenia wzywa się prawodzierzców w §. 146. pomienionego rozporządzenia ministerskiego oznaczonych,

aby w razie, gdyby wykupna tych powinnności żądali, wykazy o wykupno takowych do dnia 15. Maja 1854. komisyi Ministerstwa przedłożyli, któreto wykazy w dwóch równobrzmiących egzemplarzach sporządzone być mają.

Obowiązanym wolno żądanie swoje o wykupna wnieść albo na pismie do komisyi ministerstwa w terminie powyżej oznaczonym, albo ustnie w komisyi okręgowej podczas rozpraw indemnizacyjnych z dotyczącą gromadą."

Zatem odpowiednio do rozporządzenia Ministeryalnego z dnia 4. Października, termin oznaczony został na 15 Maja 1854.

Z ogłoszenia tego terminu urosły już pewne prawa i tym odpowiadające obowiązki, władza nie mogła bez naruszenia nabytych praw zmieniać tego terminu. a jednakowoż inaczej sobie postąpiła, z czego wnoszę, że brak dostatecznej publikacyi wzmiankowanego edyktu był powodem wydania nowego terminu, bo nowy edykt z dnia 6. Maja 1854. r., którym dalszy termin do 31. Grudnia 1854. oznaczona, opiewa (czyta):

„Zważywszy, iż termin do wykazywania powinności wykupnych w edykcie z dnia 10. Lutego 1854. ustanowiony, potrzebuje być przedłożonym, spowodowane zostało wysokie Ministerstwo spraw wewnętrznych, uchylając edykt z dnia 10. Lutego 1854., przesłać wysokiem rozporządzeniem z dnia 2. Maja r. b. za liczbą 7401/1040 edykt następujący do ogłoszenia."

Jeżeli teraz wątpliwości są, czy edykt był odpowiednio publikowany lub nie, to ogólne zażalenia w petycyach gmin wskazują, że edykt nie był dostatecznie ogłoszony.

Zdaje mi się, że z tych samych powodów, jak ogłoszenie pierwszego terminu tak i orzeczenie drugiego, moznaby za nieobowiązujące uważać. Jednakże od r. 1854. do dziś zaszły w naszem prawodawstwie o stosunkach kościoła do Rządu, do Państwa znaczne odmiany — przez konkordat. W tym konkordacie, który państwowe prawo „Als Staats-Gesetz" uznany został — są normy pewne porządkujące administracyę kościelnych majątków i funduszu religijnego — są Ojca św. i Najj. Pana obopólne przyrzeczenia, które ściśle dotrzymywać potrzeba.

W tym konkordacie, na któren x. Ruczka odwoływał się, są pewne orzeczenia, które nie mogła komisya nieuwzględnić, i właśnie już to było powodem, dlaczego taki wniosek postawiła, Jaki miałem zaszczyt przeczytać.

Wywód, który komisya zrobiła. co się tyczy sposobu publikowania, co się tyczy przepisów obowiązujących, był dla tego podniesiony, ażeby wykazać, że w samej rzeczy zachodzą znaczne wątpliwości, że dla braku pewnych podstaw nie można orzec, czy żądanie wnioskodawcy i petentów jest słusznem lub nie. Co się tyczy dalszych praw obowiązujących, uprawniających do wykupna tego mesznego, komisya dlatego nie mogła postawić żadnego wniosku do pewnej ustawy, mówię: ustawy, ponieważ trzeba mieć wzgląd na konkordat, którego orzeczenia zmieniać, albo w razie watpliwości tłómaczyć, do zakresu działalności Wys. Izby nie należy.

Uważam ze zważywszy; iż zachodzące w tłómaczeniu konkordatu wątpliwości tylko za porozumieniem się Ojca św. i Najj. Pana rozstrzygnięte być mogą — na teraz dla zadośćuczynienia życzeniom wypowiedzianym, innej drogi obrać nie można, jak przedstawiając prawdziwy stan rzeczy, podnosząc zachodzące poruszone wątpliwości, wezwać Rząd, ażeby względnie na okoliczności, na stosunki miejscowe lub osób, takie kroki poczynił, któreby prowadziły do rezultatów pożądanych do pojednania interesów kościoła z interesami parafian, do rozwiązania tego węzła w zgodzie i z obopólnem zaufaniem, i któreby wskrzesiły pożądaną harmonię wszystkich. (Brawo.)

Z tego to względu na dobro ogółu proponuje komisya w swym wniosku Wys. Izbie, ażeby wezwać Rząd do tego pośrednictwa. Komisya uznaje że meszne i skopczyzna są częścią majątku kościelnego, dla tego ta okoliczność ze względu, iż wedle konkordatu administracya majątku kościelnego do władz kościelnych należy, i że bez tychże zezwolenia żadna zmiana nastąpić nie może, przeważnie przyczyniła się do zapadłej decyzyi w komisyi. — Prośbę do Najj. Pana komisya nie uważała za stosowną, albowiem najwyższe postanowienie z d. 9. Czerwca 1860., stanowiące normę sprzedaży i obciążania majątków kościelnych, dozwala pod pewnemi warunkami c. k. Namiestnictwa, albo c. k. Ministeryum za porozumieniem się z ordynaryatami, a względnie z Nuncyuszem — sprawę tę rozwiązać.

Wniosek komisyi wskazuje pośrednią drogę, komisya miała także na uwadze, co pod tym względem w innych krajach koronnych uczyniono; i tak w Morawii przyjęto taką samą drogę, w Czechach uformowano ustawę — jednakże przy jeneralnej debacie znalazła ta ustawa bardzo silną, a według przekonania komisyi słuszną opozycyę z strony reprezentantów kościoła w Czechach.

Przechodząc do materyalnej i moralnej strony tej sprawy, uważam sobie za obowiązek zwrócić uwagę Wys. Izby, osobliwie tych którzy dopominali się wykupu w mowie będących danin, że meszne i skopczyzna należą do dotacyi parafii i kościołów, dotacya taka jest najpewniejszą — ponieważ na nią ani okoliczność, ani stosunki bursowe, tak jak na wartości pieniężne, szkodliwego wpływu wywierać nie mogą. Z drugiej strony dla tych, którzy dają, nie byłoby pod każdym względem bardzo pożądanem albo dogodnem, gdyby musiał zapłacić wartość gotówką, t. j. w pieniądzach złożyć kapitał wykupu, gdyż to byłoby dla nich z powodu braku kapitałów i trudność dostania grosza bardzo dokuczliwem; i wielu wolą dla tego uiszczać tem, czem ich rolę Pan Bóg pobłogosławił. Dla tych tedy względów nie mogliśmy w ogóle wypowiedzieć, w jaki sposób ma to wykupno nastąpić, wypowiadamy że takie daniny, mianowicie skopczyzna, dawane w snopie, bardzo uciążliwemi są dla klasy rolników. Ze strony moralnej, jak miałem zaszczyt już powiedzieć, najważniejszem tutaj względem było dla komisyi przywrócenie i utrzymanie harmonii między duszpasterzami a ich pieczy powierzoną ludnością.

Upraszam więc Wys. Izbę, ażeby raczyła przyjąć wniosek komisyi. (Brawo.)

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Ja tylko krótko na niektóre uwagi p. sprawozdawcy mam odpowiedzieć. P. sprawozdawca przyznaje, że patentem z r. 1849. polecono Ministrom wykonanie tego prawa, i że Ministerstwo rozporządzeniem z 4. Października 1850 r. nic innego nie uczyniło jak tylko miało unormować przeprowadzenie tego, co ostatecznie owym patentem poruczono. Gdyby rzecz się tak miała, natenczas byłaby niepotrzebną osobna najwyższa rezulacya, na podstawie której to rozporządzenie ministeryalne z 4. Października 1850. wyszło; zatem chciałem uwagi Wys. Izby na to zwrócić, że rozporządzenie Ministerstwa z 4. Października 1850. ma jeszcze zupełnie odrębną podstawę, t. j. najwyższe postanowienie z 15. Sierpnia 1850. Co do tego rozporządzenia ministeryalnego z 1850. roku, jeżeli się nie mylę p. sprawozdawca oświadczył, iż nie było ogłoszone w dzienniku ustaw. Pozwalam sobie odesłać p. sprawozdawcę do dziennika ustaw krajowych z r. 1851. na stronnicy 2. Co do edyktów podwójnych, o których wspomniał p. sprawozdawca, mam zaszczyt dać następujące wyjaśnienie: — pierwszy edykt zostawał w sprzeczności z przepisami dotyczącemi procedury indemnizacyjnej, a zatem gdy został przedłożony Ministerstwu, Ministerstwo czuło się spowodowanem komisyę w Lwowie urzędującą zrobić uważną, iż edykt był niestosowny, a ponieważ termin pierwotnie przeznaczony jeszcze nie upłynął, nowym reskryptem Ministeryum zarządziło, uzupełnić i jaśniejszą osnowę tego edyktu w którym zarazem odłożono termin aż do końca Grudnia 1854. Zresztą z wszystkich uwag okazuje się, że p. sprawozdawca przyznaje, że przeprowadzenie sprawy było legalne. Jeśli kto do 31. Grudnia 1854. te daniny nie zaprowokował z jednej lub drugiej strony, zatem te daniny pozostały nadal w prawnej legalnej mocy. Co do rzeczy samej i dlaczego właściwie głos zabierałem, mam zaszczyt jeszcze raz podnieść, iż to dla tego uczyniłem, ponieważ wniosek komisyi opiewa w sposób następujący:

„Sejm wzywa Rząd o wydanie stosownych rozporządzeń co do wykupu powinności mesznego itp. aby te powinności jeszcze do wykupu dopuszczonemi być mogły.“ Jeżeli p. sprawozdawca i komisya zamierzają zwrócić uwagę Rządu, że na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z 20. Czerwca r. 1860., dotyczącego sprzedaży i obciążania dóbr kościelnych, i owe sprawy mogą być załatwiane, to ja pozwolę sobie zrobić tę uwagę, że do tego celu Rząd nie potrzebuje osobnych rozporządzeń wydawać, ponieważ podniesienie sprawy w tej drodze zależy od porozumienia się obu stron. Jeśli uprawniony i obowiązany wzajemnie się ułożą i w celu urzędowego przeprowadzenia zawezwą pomoc urzędu, natenczas Rząd swoje urzędowanie przeprowadzi; inicyatywy zaś pod tym względem ani Rząd ani żadna inna władza wziąść nie może. Tylko na to więc nacisk kładę, bo zdaje mi się, jakoby komisya sama zamierzała wystosować zawezwanie do Rządu, ażeby mimo to, że termin 31. Grudnia 1854. upłynął, jeszcze dla tych, którzy w terminie przeznaczonym ze sposobności nie korzystali, nadal był nowy termin wyznaczony, i to rozporządzeniem Rządu, do którego rozporządzenia ale Rząd według mego zdania kompetencyi zupełnie nie ma, w obec przedstawionego stanu rzeczy.

Marszałek. Sprawozdawca p. Gniewosz ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Panu komisarzowi rządowemu mam zaszczyt odpowiedzieć, że ja zupełnie nie zaprzeczałem ogłoszenia rozporządzenia Ministerstwa z 4. Października 1850. w dzienniku ustaw krajowych, ale podniosłem, że nie jest ogłoszone w dzienniku ustaw Państwa, która to forma ogłoszeń jest podług najwyższego

rozporządzenia z 4. Marca 1849. wymaganą, ponieważ podług tego rozporządzenia każda ustawa (Gesetz) ma być umieszczone w dzienniku praw Państwa a to rozporządzenie z 4. Października 1850 tamże umieszczonem nie jest.

Nareszcie zdaje mi się także, że to rozporządzenie z roku 1850. nie ma zupełnie tej formy, która od patentu, od prawa obowiazującego się wymaga, bo zdaje mi się, że jeżeli Najjaśniejszy Pan jako ustawodawca chciał jaką zmianę ustawy robić i postanowienia swoje jako prawo wydać, byłby sam to powiedział: oto wydaję takie a takie prawo, tu zaś Ministrowie powiedzieli że oni wydają rozporządzenia, zresztą to jest rzeczą zdania, zapatrywania się komisyi na tem się nie opiera, czy ma słusznie czy nie, tylko chciała podnieść, że mogą i tak być tłumaczone przepisy i stan rzeczy, że zachodzi wątpliwość, czy termin do 31. Grudnia 1854. oznaczony był obowiązującym, czy już upadł a znim wszelkie prawa do wykupu. Idzie tu o wyjątek kościelny, rozwiązanie tych wątpliwości może nastąpić tylko za porozumieniem się władz duchownych z władzami świeckiemi. Żeby ten wniosek komisyi, jak p. Komisarz rządowy twierdzi, do żadnego nie mógł doprowadzić rezultatu, zgodzić się nie mogę. — Rok 1848., czas rewolucyi, na któren x. Ruczka taki nacisk położył, minął, a pomimo że w roku 1848. nic niepostanowiono o w mowie będących daninach, jednakowoż Rząd w Wiedniu w r. 1849. uznał za konieczne orzec patentem z dnia 15. Sierpnia, że w mowie będące daniny wykupione być mogą. Jakież mogły inne być tego powody, niźli uznanie, że te daniny są ciężarem szkodliwym dla dobra ogółu, którego ciężaru zniesienie przez wykupno ułatwić potrzeba. — Podnoszę to, ażeby okazać, że tu nie idzie o sam interes tylko prywatnej natury między stronami A. i B., lecz że tu wyższe względy zachodzą, a temi wyższemi względami są moralne interesa, na które wskazałem i mniemam, że leży w interesie Rządu pośrednikiem być w tej sprawie, aby zgodę między stronami przywrócić i ustalić; to było głównym powodem, dla czego komisya wybrała tę drogę i wnosi, ażeby wezwać Rząd, aby pośredniczył.

Marszałek. Dyskusya zamknięta. Poddam rzecz pod głosowanie. — Ponieważ tu są dwa punkta, więc najprzód punkt pierwszy: aby nad wnioskiem posła Rusieckiego przejść do porządku dziennego, o ile tenże domaga się zniesienia dziesięciny i danin w miejsce dziesięciny uiszczanych. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Większość.) Przyjęty. Druga część wniosku komisyi jest:

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Sejm królestwa Galicyi, Lodomeryi i wielkiego xięstwa Krakowskiego wzywa c. k. Rząd o wydanie stosownych rozporządzeń co do powinności w naturaliach, które uiszczane bywają nie w skutek prawa do pobierania dziesięciny, jako części przychodu gruntowego w plonie, lecz jako niezmienne daniny dla kościołów i plebanij na podstawie osobnych tytułów, aby takie powinności, jeśli do wykazu w czasie ograniczonym do dnia 31. Grudnia 1854. edyktami ministeryalnych komisyj indemnizacyjnych podane nie zostały — i dla tego nie są za wynagrodzeniem zniesionemi, jeszcze do wykupu dopuszczonemi być mogły.“

Marszałek. Co do tego, będzie najprzód wniosek x. Ruczki, aby przejść do porządku dziennego. Kto wotuje za przejściem do porządku dziennego zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość. Teraz poddam wniosek komisyi do głosowania. Kto jest za wnioskiem komisyi zechce powstać. (Większość.) Jest większość.

Poseł x. Ruczka. Proszę o głos.

Podczas mojej niebytności tu w Izbie, jak mi to x. kanonik Morgenstern mówił, miał się poseł Liszcz względem mnie dopóścić osobistej urazy, ponieważ jednak za słowa wyrzeczone w tej Izbie satysfakcyi mieć nie można, więc ja bym prosił xięcia Marszałka, aby był łaskaw posłowi w obec całej Izby wyrazić swoje za to niezadowolenie.

Marszałek. Ja siedzę dosyć daleko, a ponieważ poseł Liszcz dość cicho mówił, nie słyszałem tego, jeżeli on więc rzeczywiście coś obrażającego przeciw x. kanonikowi mówił (Głosy: tak jest, mówił, mówił,) jeżeli mówił, więc wyrażam jak najmocniej naganę i moje niezadowolenie, i wzywam go do porządku za słowa wyrzeczone przeciw x. kanonikowi.

Z deputacyą do Jego Excellencyi p. Namiestnika udamy się dzisiaj o godzinie czwartej, a zbierzemy się u niego samego.

Komisya gminna odbędzie swoje posiedzenie jutro o godzinie 9tej tutaj w sali sekcyi drugiej.

Posiedzenie następne odbędzie się dziś wieczór o godzinie 6tej. Na porządku dziennym będzie rozprawa nad statutem miasta Lwowa.

(Posiedzenie zamknięte.)